Nr. 128. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Czerwca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. czerwca.

(Austrjacko-węgierskie rokowania cłowe. — Krach kolei południowej. — Sprawy kolejowe. — Arcyks. — Albrecht zaproszony na manewry pruskie. — Obóz pod Warszawą. — Czem są moskiewskie amnestje? — Układy moskiewskie z Rzymem. — Przepełnienie więzień pruskich. — Rozruchy szkolne w Toruniu.)

Według *Frmdbl.*, austrjacko-moskiewskie rokowania cłowo-handlowe są na ukończeniu, gdyż pozostaje tylko jeszcze ułożyć protokół ostateczny. We wszystkich punktach nastąpiła zgoda (tylko że Moskwa wykluczyła od rokowań bardzo wiele punktów, które Austrja zrazu wnosiła). Mianowicie przystała Moskwa na różne ułatwienia w manipulacji cłowej, i wnet po ratyfikacji nastąpi utworzenie 6 do 8 nowych komor. Austrja zobowiązała się wnieść w Radzie państwa o zniesienie wolnego okręgu brodzkiego, natomiast Moskwa przystała w zasadzie na połączenia kolejowe w Tomaszowie i Nowosielicy. Austrja poruszyła w toku rokowań kwestję udziału poddanych austro-węgierskich w żegludze na Dniestrze; sprawa ta jednak została na razie tylko w zasadzie załatwioną, gdyż komisarze moskiewscy nie mieli instrukcji; ostateczne jej załatwienie odłożono na później.

W tej samej sprawie podaje *Nowa Presse* następujące doniesienie: „Rokowania względem reformy w pogranicznej komunikacji cłowej między Austro-Węgrami a Moskwą, które się we Wiedniu w maju odbyły, zajmowały się przeważnie szczegółami, bądź już w Petersburgu poruszanemi, bądź też przez komisję mięszaną na miejscu zbadanemi. Najpierw szło o bezpośredni przewóz koleją bydła moskiewskiego do zakładów kontumacyjnych w Podwołoczyskach i Brodach. Moskwa żądała, aby się Austrja już teraz zobowiązała zbudować dojazd od torów kolejowych na granicy, skoro tylko Moskwa ogłosi, że wszelkie bydło musi być koleją wywożone. Co do Podwołyczysk, nie było w tej mierze trudności, bo dotyczące zarządy kolejowe oświadczyły gotowość zbudowania dojazdów własnym kosztem, nie chcą jednak tego uczynić w Brodach, bo tam przewóz bydła jest zbyt mały. Uchwalono, że w danym razie oba rządy wspólnie zbudują dojazd i tory. Dalej szło o wzajemne przepuszczanie weterynarzy. Austrja przyrzekła w zasadzie znieść wolny okręg brodzki; Moskwa jednak zażądała oznaczenia terminu, w którym ta sprawa parlamentom zostanie przedłożoną; — na jednem z następnych posiedzeń oświadczył szef sekcyjny Charwat, że rząd przedlitawski już w przyszłym roku przedłoży Radzie państwa projekt ustawy, względem zniesienia wolnego okręgu brodzkiego. Uchwalono też, wspólnym kosztem zbudować mosty graniczne w Husiatynie i Nowosielicy; a komisarze moskiewscy zapewnili, że mieszkańcy Husiatyna otrzymają wszelkie według ustaw możliwe ułatwienia w komunikacji granicznej. Szeroko rozbierano manipulacyjne urządzenia moskiewskich władz cłowych. Na zaproszenie p. Charwata przyrzekli komisarze moskiewscy odwidzić główną komorę we Wiedniu, dla obznajomienia się z tutejszą manipulacją cłową. Odpowiedź rządu moskiewskiego co do przypuszczenia weksli wiedeńskich na giełdach w Petersburgu i Moskwie, tudzież wprowadzenia walorów austro-węgierskich w państwie moskiewskiem, uznano zadawalającą. Moskwa żąda, aby wprowadzane do niej walory były już całkiem liberowane i wartość imienną conajmniej 100 rubli posiadały. Wykluczone jednak zostają papiery premiowe i loteryjne. O ile obligacje austrjackiego długu państwowego powyższym warunkom odpowiadają, rząd moskiewski postara się o kotowanie ich w Moskwie i Petersburgu; rząd austrjacki ma podać wykaz tych walorów, których wprowadzenia sobie życzy.“

Tym sposobem Moskwa na to, co jej niedogodne, przystała tylko w zasadzie, ale nie dopuściła, aby jej co Austrja w zasadzie przyrzekała. Czy to spryt czy urok Moskwy, czyli też ta okoliczność, że Moskwa niczego nie chce od Austrji, Austrja zaś wiele potrzebuje od Moskwy? Najciekawsza kwestja — co do samej manipulacji cłowej — pokryta i w *Frmdbl.* i w *N. Pr.* zasłoną zupełną. Kilku urzędników austro-węgierskich otrzyma ordery moskiewskie — i nawzajem moskiewscy otrzymają ordery austrjackie — tyle podobno będzie tej reformy. Sekować będą Moskale na komorach jak dawniej, — a zniżenie ceł było przez Moskwę z góry wykluczone z programu rokowań. Tyle przynajmniej będzie dobrego, że owa nieustająca rana, wolny okręg brodzki, do dwóch lat zniesionym zostanie.

Ogromną katastrofą zagraża krach kolei Południowej, największej w Austrji i Europie, bo w samej Austrji liczy 295 mil, a sięga od Wiednia po Wenecję i Medjolan. Okazało się, że kuponów swoich w r. b. nie jest w stanie płacić. Wzorowa pod względem budowy i technicznego zarządu, mająca kierunki najkorzystniejsze, stojąca pod opieką Rotszyldów, kolej ta posiadała takie zaufanie, że w jej papierach lokowano kapitały jakby w kasie oszczędności. Kapitał jej zakładowy wynosił 750.000 akcyj po 200 złr. czyli 500 franków, tj. 150 mil. złr. Dzisiaj kurs ich spadł na połowę, a może i do zera spadnie. Długi bowiem tej kolei wynoszą przeszło 1.128 milionów fr., a to w pryorytetach 3- i 5 procentowych, tudzież w bonach 6 procentowych. Doszło zatem nagle do zawieszenia wypłaty kuponów. Winę tego krachu przypisują Rotszyldom. Już przed r. 1859, kiedy cała kolej Południowa leżała na terytorjum austrjackiem, miały być niedobory tak że na kupon nie starczyło właściwie, a jednak kupon był zawsze, a czasem i z przyczynkiem wypłacany. Po r. 1859, część jedna kolei dostała się pod panowanie Włoch, urządzono zatem obok wiedeńskiej Rady zawiadowczej drugą w Turynie (która się następnie do Medjolanu przeniosła,) ponieważ jednak kolej stanowiła całość, urządzono w Paryżu komitet z pełnomocnictwem kierowania finansową częścią zarządu; tylko ten komitet paryzki miał prawo zwoływać walne zgromadzenia, ale jak w komitecie liczbą swoich członków, tak na walnych zgromadzeniach liczbą swoich akcyj, Rotszyldowie mieli przewagę. Aby wypłacać kupony, trzeba było zaciągać pożyczki pryorytetowe, co 14 razy, lub wydawać bony, co 4 razy nastąpiło. Zawsze czynność tę poruczano Rotszyldom, którzy od samych pryorytetów otrzymali 14 mil. złr. prowizji, oprócz zysku na kursie, a w ogóle na tej kolei 200 mil. złr. zarobili. Zaciąganie owych pożyczek jednak, na wypłacanie zysków, których nie było, jest sprzeczne z ustawami handlowemi.

Tak wywodzą pisma wiedeńskie, — czy to wszystko prawda, niepodobna dzisiaj osądzić. Że na taką olbrzymią kolej kapitał akcyjny 150 mil. złr. nie mógł wystarczyć, to przecie rzecz niezawodna; a jeżeli Rotszyldowie posiadają — według tych pism — dotąd jeszcze conajmniej 100.000 akcyj tych kolei, to trudno pojąć, aby chcieli wciągać obcych ludzi w klęskę, która ich samych tak olbrzymioby dotknęła. Na każdy sposób uporządkowanie kolei austrjackich stało się przez tę katastrofę niemożliwem.

Rząd węgierski oświadczył, że nie wyda subwencji, na wsparcie kolei Łupkowskiej przeznaczonej, jeżeli koncesjonarjusze, a mianowicie wiedeński Zakład kredytowy nie zaspokoi przedsiębiorców budowy.

W sprawie kolei Dniestrzańskiej pisze *Nowa Presse*: „Rząd ciągle dąży do zlania tej kolei z koleją Albrechta, i pod tym warunkiem ofiaruje jej zaliczkę 200.000 złr., któraby cały jej dług bieżący pokryła. W razie tego zlania posiadacze pryorytetów kolei Dniestrzańskiej otrzymaliby pryorytety kolei Albrechta, w pewnym stosunku oznaczyć się mającym, akcjonarjusze jednak odeszliby z niczem. Żądają oni obligów użytkowania (zysków w razie gdyby były), ale na to rząd nie przystaje, bo musiaucby prowadzić dwojakie rachunki. Ruch kolei Dniestrzańskiej w marcu, kwietniu i maju, nie okazał niedoboru. Ponieważ kurator zagroził konkursem, Rada zawiadowcza uchwaliła wnieść na walnem zgromadzeniu: redukcję kapitału akcyjnego o połowę, przez odpisanie, tudzież zamienienie pryorytetów w akcje pryorytetowe; tym sposobem kapitał oprocentowany zniżyłby się z 12 mil. złr. na 9 mil. złr.“

Stwierdza się, że arcyks. Albrecht, jadąc do kąpiel morskich w Trouville, wstąpi do Jugenheim, Ems i Koblencji, a *Pester Lloyd* dodaje, że arcyksiążę w skutek otrzymanego już zaproszenia, towarzyszyć będzie cesarzowi niemieckiemu na wielkich manewrach, które się we wrześniu na pruskim Szlązku odbędą.

Russki Inwalid, wyliczając wszystkie wojskowe obozy tegoletnie, dodaje, że obóz pod Warszawą będzie największy. Zgromadzi się tam 66 batalionów piechoty, 46 szwadronów jazdy i 252 działa. Komunikacja ta urzędowego pisma moskiewskiego potwierdza wiadomości, oddawna kursujące o zamierzonem nagromadzeniu wojska w Kongresówce.

Bardzo głośno krzyczały w swoim czasie dzienniki moskiewskie o rozporządzeniu carskiem, na mocy którego miano zaniechać rozpoczynania wszelkich spraw, dotyczących udziału w powstaniu 1863 r. Czem jednak są obietnice i łaskawość carska, dowodzi następująca wiadomość, zamieszczona w *Kijowskim Telegrafie*. W kijowskim wojennym okręgowym sądzie— pisze *Telegraf* — odbyła się dnia 15. (23.) i 16. (24.) maja, przy licznym udziale publiczności, rozprawa sądowa w sprawie szlachcica wołyńskiej gub., Nowogród-Wołyńskiego pow., Macieja Miłoszyńskiego, 36 lat, oskarżonego o udział w polskiem powstaniu 1863 r. M. Miłoszyński dowodził powstańcami, i brał udział w zrabowaniu domu etapowego w mieście Lubarze. W tymże 1863 r. uciekł zagranicę, i przyjął austrjackie poddaństwo. Oskarżonego skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do Syberji do ciężkich robót w kopalniach na całe życie. Takie to są łaski carskie! Ciekawą jest rzeczą, jakim sposobem Miłoszyński dostał się z Austrji do rąk moskiewskich?

Z powodu układów moskiewskich z Rzymem, korespondent *Kurjera Poznańskiego* nadsyła następujące wyjaśnienia:

„Nie przysyłam wam żadnych dokumentów ani bulli, dla tej prostej przyczyny, że wcale nie istnieją. Rząd moskiewski, niezostający w urzędowych relacjach z kurją rzymską, nie utrzymuje z nią żadnej korespondencji, lecz tylko półurzędowe ustne rokowania prowadzić może. Zaczęły się one w r. 1868, zaraz po wywiezieniu ks. Popiela, i rozpadają się na dwa wcale różne okresy. W pierwszym, przez lat mniej więcej cztery, uporczywie domagała się Moskwa dwóch rzeczy: wprowadzenia języka moskiewskiego i uznania kolegium. Gdy te żądania, razem połączone, napotykały na nieugięty opór Rzymu, Moskwa postanowiła zaniechać kwestji językowej, aby wytargować kolegium, dodawszy obietnicę, że zaprowadzi w niem odpowiednie odmiany kanoniczne. I tu zaczyna się drugi okres rokowań, w których papież, widząc, że kolegium *de facto* rządzi polskim kościołem, a biskupi na jego zakaz nie zważają, postanowił je ulegalizować, a biskupów wydobyć z fałszywego położenia, w którem nadal pozostać nie mogli.

Stanowczo zaś przeczę, jakoby ustępstwo (?) moskiewskie okupione zostało jakimkolwiek tajnym paragrafem na szkodę naszej narodowości. O zniesienin archidyecezji warszawskiej nigdy mowy nie było od lat trzech. Również od lat trzech nie było najmniejszej wzmianki o poddaniu biskupów kongresowych pod Mohilew.

Nareszcie bulla żadna nie została wydaną, bo nie stanął żaden nowy konkordat. Obietnice moskiewskie nie są właściwie punktami nowego układu, lecz jedynie powrotem do dawnego stanu rzeczy, przerwanego ukazem roku 1868. To też, gdy rząd moskiewski uwiadomił wszystkie konsystorze o zniesieniu tego ukazu, zaraz potem kardynał Antonelli udzielił okólnikiem sekretarjatu stanu pozwolenie wysyłania delegatów.

W zaborze pruskim okazuje się już brak miejsca dla więźniów duchownych i politycznych. Więzienie chełmińskie, — powiada *Pielgrzym*, w skutek zajść płużnickich tak przepełnione, że ks. Łaszewskiego i redaktora *Przyjaciela Ludu* p. Tomaszewskiego, przewieziono do więzienia grudziądzkiego. Na wniosek zaś sądu grudziądzkiego, który ks. Kanieckiego za wykonywanie czynności duchownych w Łasinie skazał był na 10 dni więzienia, sąd chojnicki kazał tegoż księdza w Zamartem, gdzie obecnie bawi, aresztować już przed świętami, wypuścił go jednak na słowo honoru, że po świętach dobrowolnie się stawi, co też uczynił. W więzieniu musiał bowiem mieszkać w celi razem z innym przestępcą zwykłym.

Rozruchy szkolne, które się powtórzyły na Szląsku i w okolicach Gdańska 1. bm. zaniepokoiły Toruń. Obawa jakaś nieokreślona opanowała dzieci w dwóch szkołach na Nowem mieście. Do rozpędzenia kobiet, — pisze *Gazeta Toruńska*, — przybywających na odsiecz dzieciom w urojonem niebezpieczeństwie, potrzeba było pomocy policyjnej. Fakta te świadczą, jak jest silne wzburzenie umysłów polskiej ludności w zaborze pruskim.

Generalizowanie waiki państwa z kościołem.

Kto wyraźnie śledził rozwój walki państwa z kościołem, ten spostrzedz musiał usiłowanie ze strony Bismarka uogólnienia tej walki. Charakter powszechny kościoła, któremu wojnę wypowiedział, zmusza go niejako do wspomnianego uogólnienia. Ma on jednak przy tem, specjalnie swój niemiecki interes.

Francja jest narodem katolickim, i pomimo doktryn ateistycznych, których była zawsze siedliskiem, pomimo rewolucji, które jako zadanie brały sobie obalenie wszelkiej powagi, a przedewszystkiem powagi kościoła, jako najwyższej i jako będącej podporą i źródłem dla innych powag — pomimo tego wszystkiego, Francja była zawsze katolicką i taką pozostanie. Występowanie w jakimkolwiek kraju rządów przeciwko katolicyzmowi, odezwać się musi w ludzie francuz-

---

KAROL RUPRECHT.

Szkic biograficzny

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

Karol Ruprecht pochodził z rodziny przybyłej nad Wisłę ze starej ziemi polskiej, dawno do Niemiec oderwanej i w części zgermanizowanej, to jest z Szląska pruskiego; dla tego też łatwo i szybko spolonizowała się ta rodzina i przejęła się napowrót duchem narodu polskiego i to tak szczerze i gruntownie, iż prawie wszyscy jej członkowie byli najczystszem jego wcieleniem.

Ojciec Karola człowiek szlachetny, pracowity, imieniem Daniel, posiadał własny dom w Puławach; z zawodu był budowniczym. Obowiązek budowniczego przez wiele lat pełnił w dobrach księcia Adama Czartoryskiego a potem w Biały na Podlasiu u księcia Witgensteina, gdzie umarł w roku 1861. Matkę jego poznałem w Warszawie jako wdowę staruszkę, obudzającą przebytemi cierpieniami wysoki szacunek. Imię jej było Barbara Einberger. Zmarła przed kilku laty. Była to matrona poważna i jakkolwiek z części zgermanizowanego Szlązka rodem, również gorąco kochająca Polskę jak syna. Z takich rodziców urodził się Karol w Puławach dnia 24. grudnia 1821 roku.

Karol miał jeszcze dwa imiona Adolf, Antoni; ochrzczony przez księdza kalwińskiego, do którego to wyznania, należała cała jego rodzina. Był on drugiem z rzędu dzieckiem Ruprechtów. Najstarszem była córka Fryderyka. Młodszych od Karola dzieci mieli Ruprechtowie dwanaście, z tych było sześciu chłopców a sześć dziewcząt. Liczne to rodzeństwo wcześnie w wieku dziecinnym wymarło, tak, że pozostał tylko Karol i trzy jego siostry: Fryderyka, Felicja i Florentyna. *)

*) Fryderyka najstarsza w rodzeństwie wyszła za mąż za Karola Morozowicza, jeometrę dóbr Puławskich, zmarłego w 1830 r. Z tego małżeństwa pozostało troje dzieci, które dorosłszy cierpiały także wiele w służbie ojczyzny. Jeden z nich Konstanty Morozowicz, główny ekspedytor poczty Rządu Narodowego w Warszawie 1863 r. jest obecnie w emigracji, urzędnikiem przy kolei żelaznej w Zurichu. Wdowa po Morozowiczu Karolu wyszła powtórnie za mąż, za Dyonizego Ruszkowskiego, inspektora szkoły rolniczej w Radomsku i tu zmarła w roku 1860. Z tego małżeństwa pozostało siedmioro dzieci. Jeden z młodych Ruszkowskich wysłany w r. 1863 na Syberję do Krasnojarska, dwaj młodsi służyli w szeregach powstania 1863 r. i byli prześladowani przez Moskali.

Druga siostra Karola Ruprechta, Felicja wyszła za mąż za Józefa Niewęgłowskiego, urzędnika drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Zmarła w Warszawie 1872 r. pozostawiwszy dwoje dzieci, córkę i syna Karola.

Trzecia wrzeszcie siostra Florentyna, umarła niezamężna w Warszawie w r. 1872, odznaczała się jak i poprzednie szlachetnym charakterem i dobrocią serca.

*) Zobacz nr. 126.

Wychowanie w domu rodzicielskim odebrał Karol bardzo troskliwe. Biegając po nad Wisłą i po ogrodzie puławskim, pełnym pamiątek, słuchając przytem opowiadań z historji polskiej, do których te pamiątki nastręczały najlepszą sposobność, już bardzo wcześnie rozmyślać począł nad krajem rodzinnym i jego losami. Dzieckiem będąc kształcił więc w sobie uczucia i myśli nieodzowne dla dobrego syna ojczyzny.

Początkowe nauki odebrał Karol w Puławach — w tamtejszej szkole elementarnej. Jako chłopczyka dość już rozwiniętego umysłowo, rodzice posłali go dla dalszego wykształcenia do szkół powiatowych w Opolu, położonego nie daleko od Puław za miastem Kazimierzem, pełnym wspaniałych ruin z czasów Kazimierza Wielkiego. Szkoły opolskie były bardzo dobre. Kilku kolegów Karola z tych szkół zasłynęło później w świecie w różnych zawodach. Wspomnimy tu chociaż jednego z nich, Józefa Rychtera, artystę dramatycznego, słusznie zaliczanego do najznakomitszych polskich aktorów. Uczyli się w Opolu razem, Rychter zaś był korepetytorem Karola. Jakkolwiek później przygody życia rozdzieliły szkolnych kolegów i nigdy się już potem nie zeszli, wspomnienie studenckiej przyjaźni przetrwało aż do grobu.

Po ukończeniu szkół powiatowych w Opolu, przyjętym został Karol do gimnazjum w Lublinie, które, kształcąc się i kierując na budowniczego, ukończył jako jeden z najlepszych uczniów. Obdarowany umysłem bystrym ale skłonnym do refleksji, nauki wykładane pojmował szybko, dokładnie, i nigdy już nie zapomniał tego, co się raz nauczył. Do zawodu jednak budowniczego, który mu rodzice przeznaczali, nie okazywał ochoty. Ucząc się, każdą rzecz rozważał, badał, tak, że bardzo wcześnie nazwano go filozofem; jakoż do tej nauki szczególniejszy miał pociąg i upodobanie.

Zamiłowany w filozofii, nie chciał poprzestać na wykształceniu gimnazjalnem, postanowił pójść więc do uniwersytetu, co podówczas, za rządów Paszkiewicza, wcale nie było łatwem. Wiadomo, iż rząd moskiewski utrudniał, i dotąd utrudnia wszelkiemi sposobami kształcenie się młodzieży naszej. Ogłupianie i szerzenie ciemnoty w narodzie polskim, i doprowadzanie go stopniowe do stanu zdziczenia, było wtenczas jak jest dotąd systematem moskiewskiego najazdu. W myśl tego systematu postępując, władze carskie w Królestwie Polskiem robiły różne szykany nietylko tym, którzy starali się o paszporta za granicę w celach edukacyjnych, ale nawet tym, którzy starali się o paszporta do Moskwy w celu uczęszczania na uniwersytet moskiewskie. Karol Ruprecht pragnąc gruntowniejszego wykształcenia nad to, jakie mogły udzielić uniwersytety moskiewskie, nie na wschód jednak ale wybrał się do Niemiec. W staraniu o paszport, po raz pierwszy miał sposobność praktycznie ocenić wartość despotycznego rządu. Ocenił go w ten sposób, iż całe już życie potem pracował nad uwolnieniem ludzkości z jego więzów. Przezwyciężywszy przeszkody, stawiane mu ze strony rządu, wyjechał wreszcie za granicę do Berlina.

Uniwersytet berliński gromadził podówczas jak i przedtem wielu Polaków, z których nie jeden zasłynął później nauką i charakterem; nie jednego też nazwisko na kartach dziejów politycznych i literackich naszego narodu, zapisane złotemi literami, że wspomnę tutaj tylko nazwiska: Karola Libelta, Dr. Karola Marcinkowskiego i Józefa Kremera, którzy jednak o wiele wcześniej niż Ruprecht kształcili się w uniwersytecie berlińskim. Z kolegów i przyjaciół berlińskich Ruprechta największą nauką zasłynął Antoni Małecki, znakomity profesor literatury polskiej, filolog, autor wielu dzieł wysokiej wartości, który w karjerze swojej naukowej doczekał się najwyższych godności rektora Uniwersytetu lwowskiego i członka Akademii Umiejętności w Krakowie. Innych kolegów Karola, chlubnie także znanych w nauce, nie wymieniam tutaj, bo ci nie zostawali, jak Małecki, aż do końca życia Ruprechta w przyjaznych z nim stosunkach.

W berlińskim uniwersytecie było wtedy dwustu Polaków. Z ich grona trzydziestu wyborowych tworzyło ściślejszy związek, podobnie jak Filareci w Wilnie. Celem tego związku było wzajemne nauczanie się i wzajemna pomoc. Wszystkie też kwestje, które Centralizacja Towarzystwa demokratycznego na emigracji poddawała pod rozprawy ogółu ażeby tym sposobem propagować w narodzie zasady społecznej reformy na gruncie wolności, braterstwa i równości wszystkich stanów, mające się dokonać w chwili ogłoszenia i wybuchu powstania przeciwko trzem rozbiorowym państwom, były pilnie roztrząsane przez polskie grono studentów berlińskich. Grono to stało się następnie pośredniem ogniwem między wychodźtwem a krajem w łańcuchu stosunków, po którym komunikował się wpływ myśli, wyrobionej na tułactwie. Rozprawy były w niem żywe, gorące i zarazem bardzo gruntowne. Brał w nich niemały zawsze udział Ruprecht, który wraz z Janem Reerem Apolinem Hofmeistrem (Litwin) był duszą tego wyborowego grona.

Dzieje wewnętrzne życia młodzieży polskiej w uniwersytecie berlińskim zupełnie są nieznane a zasługują przecież na bliższe poznanie, zważywszy udział, jaki młodzież ta wzięła w pracy demokratyzującej społeczeństwo polskie zwłaszcza też w Poznańskiem, w Prusach Wschodnich, w Królestwie Polskiem i na Litwie. Praca ta przyczyniła się niemało do ugruntowania w naszym narodzie nowych pojęć i zasad postępowych, które nietylko że nie wyziębiły w sercach młodzieży miłości ojczyzny ale przeciwnie spotęgowały ją do niezwykłej mocy, jak to późniejszym swojem życiem stokrotnie udowodnili.

Stosunek pomiędzy Berlinem a Poznaniem, to jest pomiędzy młodzieżą uniwersytecką a ludźmi, którzy wtedy w Wielkopolsce stali na czele umysłowego, literackiego i politycznego ruchu był ciągłym, wzajemne zaś oddziaływanie nie ustającem.

Poznańskie skupiało w tej epoce życie moralne całej Polski, ztąd jak z serca rozchodziło się po całym organizmie narodowym patrjotyczne czucie, rozegrzane demokratycznemi pojęciami, w świetle których wykształciła się i określiła samowiedza narodowa. Wrzało tu i tryskało życie prądem silnym, a pomimo zboczeń zdrowym. Do tego ruchu, zamieniającego się niejednokrotnie w pęd, zanadto, bo nieroztropnie przyspieszony, przyczyniała się wielce młodzież berlińska. Klęska 1846 r., którą zakończony został ruch w Poznańskiem się ogniskujący, stała się powodem do surowego osądzenia całego tego działania z wybitną demokratyczną cechą, najpowszechniej rozwijającego się w latach 1840, 41, 42, 43, 44 i 1845. Sąd ten według nas jest za surowy. W ruchu demokratycznym błędem były nie zasady i cele, ale użyte środki. Demokraci zbłądzili przez to, iż reformy społecznej użyć chcieli jako dźwigni politycznej i rewolucyjnej w chwili rozpoczęcia powstania i że częstokroć jednostronnie zapatrywali się na społeczeństwo. Błędy te jednak nie zdolne są uzasadnić potępienia, jakie rzucono na demokratów. Wyrok wydano na nich, jak to powiedzieliśmy za surowy, a więc niesprawiedliwy, jak wszystkie wyroki i sądy wydawane pod wpływem uczuć przerażenia, trwogi, które pospolicie rodzi nieudanie się i klęska.

Rzecz dziwna, że do tych sądów, branych miarą doznanych niepowodzeń, najwięcej skłonni są ludzie, którzy niosą chorągiew religii katolickiej, ludzie którzy codzień z ambony nauczają, iż prześladowanie i męka Chrystusa była zbawieniem ludzkości, którzy wpoili w nas tę wielką, wspaniałą a dla słabych, poniżonych i nieszczęśliwych pocieszającą ideę, płynącą z chrześcijańskiego objawienia: „że prawda zawsze w końcu zwyciężyć musi, że cierpienia, prześladowania i męki wzmacniają tylko i przygotuwują tryumf prawdzie.“ Wierzymy też mocno, że i nasze narodowe usiłowania, które mają na celu przywrócenie panowania sprawiewiedliwości, to jest praw przyrodzonych, moralnych i historycznych, jakie zostały zdeptane przez gwałtowne zniszczenie bytu niepodległego Polski i oddanie narodu polskiego pod systemy rządzenia zagładę narodowości zamierzające, uwieńczone zostaną tryumfem; że więc niegodzi się usiłowań szczerych, wytrwałych a pięknych, poświęceniem najwyższem podniesionych i uszlachetnionych, pomimo niepowodzeń potępiać jako występku, jak to czynią ci, co nieszczęściem powodują straszne swe wyroki. Jeżeli ludzie ci, tak łatwo orzekający potępienia wyroki, nie chcą porzucić zasady sądu politycznego z doznanego niepowodzenia wynikającej, to niechaj się przecież zastanowią nad tem, że losy ojczyzny naszej nie zostały dokonane, że karty dziejów Polski nie zostały ostatecznie zapisane, a księga je mieszcząca zamkniętą; że naród żyje, działa, więc ma uprawnione nadzieje zwycięztwa — i że jeżeli surowi ci sędziowie chcą być loicznymi, powinni czekać, aż się dopełni ostateczny rezultat tych usiłowań, który nie może być inny, jak przywrócenie panowania sprawiedliwości, i że wtedy z punktu dokonanego zwycięztwa, usiłowania dzisiaj przez nich potępione, dla tego, że je przemoc czasowo udaremniła, okażą się koniecznemi i zupełnie usprawiedliwionemi.

Otóż usiłowania demokratyzujące nasz naród były koniecznemi, one to odmłodniły społeczeństwo nasze arystokratycznie wyhodowane i wprowadziły go w ogólny prąd cywilizacyjny ludzkości, od którego nas odgrodziła niewola. Jeżeli wejście w ten ruch ogólno-cywilizacyjny przez przeprowadzenie społecznej, nieodzownej reformy, musieliśmy okupić potokami krwi i nawałem nieszczęść, którychby nie było, gdybyśmy pod własnym rządem reformowali nasze stosunki, historja bezstronna a sprawiedliwa, sądząc surowo pojedyncze fakta, złe przygotowania lub nieodpowiednie środki, ogół przecież tych usiłowań musi przyznać za dobry, przyzna jako zasługę narodu i jako dowód nieprzepartej w nim żywotności, dokonywającej wśród najgorszych warunków nowego uspołecznienia, bez którego niemożliwym byłby byt niepodległy jakiegokolwiek narodu w naszym wieku.

Nie gańmy więc ryczałtowo prac i ofiar, które poczyniono przed rokiem 1846, ale podnosząc je do właściwego znaczenia, oddajmy uznanie tym, co szczerze i gorąco wtedy pracowali, nie żałując swego potu i krwi swojej. Młodzież też polska z uniwersytetu berlińskiego, tak dzielnie sekundująca demokratycznym usiłowaniom kraju i emigracji w czterdziestych latach naszego wieku, która wydała z siebie wielu męczenników, zasłużyła sobie na taki sam szacunek i takież uznanie jak sławna młodzież wileńska, której przewodniczył Zan. Szacunku tego nie może zmniejszyć ta okoliczność, iż Centralizacja, przewodnicząca demokracji, mimowoli przyczyniła się do klęsk, jakie wkrótce na Polskę spadły, przez niewłaściwe, niebezpieczne a prawie zawsze szkodę przynoszące zastosowanie reform społecznych do działania politycznego, przez zniesienie tych reform do znaczenia środka, czyli sposobu pobudzić mającego do wybuchu.

Rozprawy polityczne, roztrząsanie kwestji społecznych i propaganda demokratyczno-patrjotyczna, być może innym przeszkadzała w nauce, ale nie Ruprechtowi, który jedną z drugą umiał wybornie godzić i na wszystko czas znajdował. Należał on do bardzo pilnych i gorliwych słuchaczy uniwersyteckich. Przekonawszy się ostatecznie, iż do architektury niema żadnego powołania, porzucił nauki zostające w związku z zawodem budowniczego a poświęcił się naukom filozoficzno-moralnym.

Filozofia i ekonomia polityczna były jego ulubionemi przedmiotami i w obydwóch poczynił ogromne postępy. Cały ten ogromny obszar jaki obejmuje filozofia, zbadał gruntownie i nic mu na niem nie było obcego. Był on jak Libelt,

kim sympatją dla gnębionego katolicyzmu. Jest to niewątpliwym faktem, że od chwili, w której jedność włoska zmuszoną była wystąpić przeciwko papieżowi, i ograniczyć we Włoszech panowanie kościoła katolickiego, od chwili, w której polityczna jedność niemiecka ugruntować się postanowiła na jedności religijnej niemieckiego narodu, i przez twórcę swojego, Bismarka, rozpoczęła działanie wywracające wyznanie katolickie w tej części Niemiec, która nie została protestancką, od tej chwili wzmogła się siła katoliczmu we Francji Nie jezuici, nie bractwa i rozmaite kongregacje, nie ta gorliwa od pewnego czasu propaganda duchowieństwa francuskiego, nawróciła ogół francuski do kościoła, ale wspomnione wyżej prześladowanie tegoż kościoła w Niemczech i we Włoszech. Francja szlachetna instynktowo zwraca się tam gdzie cierpią: legenda cierpienia była po wszystkie czasy we Francji legendą ożywiającą duszę i pobudzającą do działania Dzisiaj kościół katolicki zajął w Europie miejsce prześladowanych i cierpiących, demokratów, socjalistów, i wszelkiego rodzaju rewolucjonistów, dzisiaj więc we Francji kochają księży i sympatyzują z kościołem, wyciągając ku niemu pomocną rękę. Powołać różne państwa i narody do walki, której Niemcy przewodniczą, jest to działać dla odosobnienia Francji. Zgeneralizowanie więc walki z katolicyzmem jest, jak to wykazaliśmy dowodnie, specjalnie interesem niemieckim. Jedność niemiecka zyskuje przez to zgeneralizowanie na sile, odosobniona bowiem pod pozorem katolickim Francja, łatwiej może być zgniecioną przez pułki niemieckie i doprowadzona do położenia, w którem raz na zawsze wyrzec się będzie musiała powrotu Alzacji i Lotaryngii.

W działaniu tem, w którym Francja jest pierwszym, a zniszczenie katolicyzmu drugim celem, Bismark przedewszystkiem zwrócił się do sąsiadujących z Francuzami państw. Udział jego w sprawach hiszpańskich, wywoływanie w tym kraju systemu bezwyznaniowego rządzenia, nie potrzebuje dowodzenia Niespodziewane powołanie na tron syna Izabelli, wiernego papieżowi, chwilowo sparaliżowało usiłowania berlińskiego gabinetu na półwyspie Pyrenejskim.

W Szwajcarji lepiej się powiodło usiłowaniom niemieckiego kanclerza. W kraju tym harmonii interesów różnych narodowości i interesów gdzieindziej zwaśnionych klas społeczeństwa, spory religijne nigdy nie przycichały; wszakże niedawno spory te wywołały wojnę Sonderbundu, która poprzedziła rewolucje europejskie 1848 roku. Grunt więc dla religijnych waśni był tam oddawna przygotowany do przyjęcia posiewu, wyekspedjowanego z Berlina.

Sprawa biskupstwa bazylejskiego, sprawa księży z gór Jura, jako też inne szwajcarskie, religijnego charakteru w tym czasie podjęte sprawy, są aż nadto przekonywującym dowodem, iż Szwajcarja zaprzężoną już została do wozu prusko-niemieckiego, jako też dowodem usprawiedliwiającym przypuszczenie, iż w wojnie Niemców z katolicyzmem i z Francją, jeżeli nie na materjalną to na moralną pomoc Szwajcarów, Bismark liczyć z wszelką pewnością ma prawo.

W Belgii zamieszki religijne, wywołane podczas procesji Bożego ciała, sprawa Duchesna, która miała na celu skompromitowanie duchowieństwa katolickiego, jest następstwem intryg niemieckich w dalszym toku, w których tkwi zamiar pociągnięcia belgijskiego prawodawstwa na drogę znanych ustaw majowych. Belgja pod rządem dzisiejszego katolickiego ministerstwa, które niedopuszcza ograniczenia katolików, tłómacząc się wiernością zasadom konstytucji belgijskiej, dotąd jeszcze opiera się naciskowi niemieckiemu Nacisk ten sprawił, iż obrona katolicyzmu jest zarazem w Belgii obroną niepodległości kraju, i obroną wolności. Charakter ten sprawy katolickiej w Belgii rodzi otuchę na przyszłość, wątpić bowiem należy, ażeby katolicyzm został zgnieciony tam, gdzie się umiał pogodzić z wielkiemi i zawsze drogiemi dla każdego narodu zasadami wolności i niepodległości.

W Anglii byliśmy świadkami niezręcznej próby niemieckiego posła Münstera, zamącenia pokoju religijnego, jaki tam od lat kilkudziesięciu niczem niezamącony panuje. Odprawa pełna godności i szlachetnej dumy, dana w parlamencie przez Disraelego niemieckim intrygom, zapewno na dłuższy czas powstrzyma Bismarka od zamiaru postawienia Anglii w szeregu walczących z kościołem katolickim.

Usiłowania Bismarka do pociągnięcia Moskwy w tymże kierunku są zupełnie zbyteczne. Moskwa już bowiem dawno jest z katolicyzmem w wojnie. Do tej wojny pobudził ją charakter gr. rosyjskiego wyznania, który od wieków trwające zrodził prądy, unoszące to państwo na łodzi pretensji do panowania na całym świecie, nawet nad sumieniami ludzkiemi; oprócz tego do tej wojny pobudził ją także interes wynarodowienia Polaków. Jeżeli jednak Moskwa nie występuje dzisiaj czynniej pod dowództwem Bismarka przeciwko papieżowi, to tylko dlatego, iż tego dowództwa nie znosi, i słusznie go podejrzywa o zamiary nadania państwu niemieckiemu decydującego stanowiska w świecie. W każdym jednak razie Berlin może liczyć jeżeli nie na czynną pomoc, to na sympatyczną dla siebie neutralność Moskwy!

Jakiemi sposobami Berlin działając przez swoich agentów w Wiedniu, usiłuje zaszczepić w Austrji wspomnianą walkę z katolicyzmem, każdemu jest wiadomem; niejednokrotnie bowiem zwracaliśmy na to uwagę czytelników naszych. Udało się już przeprowadzić kilka przeciwko duchowieństwu katolickiemu, które przecież nie zrodziły kwestji religijnych w Austrji, dzięki roztropności cesarza. Ministerjum, niewyłączając pana Andrassego, postępowałoby pospieszniej pod naciskiem prądu anti-katolickiej prasy i antikatolickich posłów w Radzie państwa, którzy się zdają być tylko ogonem national-liberałów z Berlina, ale powstrzymuje ich na tej drodze tradycja katolicka dworu, i charakter katolicki panującego. Czy jednak w bliskiej przyszłości nie będziemy świadkami kwestji katolickiej w Austrji, nie śmielibyśmy przecząco dzisiaj orzekać. System, jaki w rządzie panuje, żywioły na których opiera swoją politykę, metoda ministra spraw zagranicznyzh dogadzania i potakiwania wszystkim zachceniom potężnych sąsiadów, odejmują nam w tej chwili możność wypowiedzenia nadziei, iż Austrja nie znajdzie się nigdy w położeniu sprzymierzeńca Bismarka, w wojnie z kościołem katolickim.

Usiłowanie zgeneralizowania tej wojny zrodzić także miało staranie do pociągnięcia wszystkich liberalnych stronnictw w Europie. Z tąd to prasa tak berlińska jak wiedeńska, usiłują wszelkiemi sposobami wytworzyć opinję, któraby w wojnie państwa z kościołem, przyznawała charakter postępu w cywilizacji, i zwycięstwa zasad wolności religijnej, politycznej i społecznej.

Gdy jednak c mniemani obrońcy wspomnianych zasad budują na gruncie tych zasad pod pozorem walki z kościołem, despotycznie urządzonym, gmach rzeczywistej niewoli, bo państwo nilitarne, któremu nietylko mają być poświęcone prawa rodziców do dzieci, prawa swobody indywidualnej, prawa swobody towarzystw i związków, prawa własności, a wreszcie i prawa sumienia, usiłowania przedstawienia tej walki jako cywilizacyjnej udać się nie mogą. Przeciwnie, dziwnem zrządzeniem losów, kościoł tu wyraża postęp cywilizacyjny, bo broniąc swojej wolności, mimo chęci swojej, bronić musi i innych swobód, które są jedynie bezpieczną gwarancją wolności religijnej. Po jego więc stronie w obecnej chwili są interesa cywilizacyji i on je dzisiaj wyobraża, jak je dawniej wyrażała demokracja i rewolucja.

Ziemie polskie.

(Wędka na Galicję.) Na usłużność austrjacką w wydalaniu i nawet w wydawaniu takzwanych emigrantów, odpowiada rząd moskiewski poleceniem werbowania duchownych szyzmatyckich z pomiędzy duchowieństwa unickiego w Galicji. Polecenie to zawiera się w ukazie synodu petersburgskiego w sprawie ustanowienia nowej prawosławnej dyecezji chelmskiej Ukaz ten podajemy dosłownie, zwracając szczególną uwagę czytelników naszych na ustęp siódmy.

Ukaz ten brzmi, jak następuje:

„Najświątobliwszy synod, wobec mającego dokonać się 11. maja rb. przyłączenia się napowrót parafij grecko-unickich, wchodzących do składu dyecezji chełmskiej, postanowił: 1) kapłaństwo i duchowne owczarnie przyłączającej się napowrót chełmskiej dyecezji grecko-unickiej, według uświęconych przepisów i przykładów ojców świętych, przyjąć do całkowitej i zupełnej łączności z świętym prawosławnym katolickim wschodnim kościołem, do nierozłącznego składu kościoła wszechmoskiewskiego, i pod władzę najświątobliwszego rządzącego synodu wszechmoskiewskiego; przytem udzielić kapłaństwu, przyłączającemu się napowrót do prawosławia, pontyfikalne błogosławieństwo najświątobliwszego synodu, z modlitwą wiary i miłości do Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, aby utrwalał i pomyślnie rządził sprawą służenia ich świętemu kościołowi; 2) przyłączającą się napowrót do prawosławia chełmską dyecezją grecko-unicką przyłączyć do warszawskiej, i utworzywszy jedną dyecezję prawosławną, nazwać ją na pamiątkę tego, że chełmska prawosławna katedra biskupia założona była jeszcze w początku XII. wieku, „chełmsko-warszawską“ dyecezję, a jej arcybiskupa nazwać „chełmskim i warszawskim“, w zamian ustanowionego w 1840 roku nazywania go warszawskim i nowogeorgiewskim; 3) bezpośrednie zawiadywanie nowoprzyłączającemi się napowrót do prawosławia parafianami grecko-unickiemi poruczyć oddzielnemu biskupowi, z nadaniem mu nazwy „biskupa lubelskiego, sufragana dyecezji chełmsko-warszawskiej“, z zastrzeżeniem, aby sufragan ten rezydował w mieście Chełmie, i zarządzał nowo przyłączającemi się napowrót parafiami, stosownie do instrukcji, jaka będzie udzielona od najświątobliwszego synodu, pod głównem zawiadywaniem dyecezjalnego arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego, 4) istniejący obecnie grecko unicki konsystorz duchowny, a w zamian takowego utworzyć „chełmski zarząd duchowny“ skład i atrybucje, którego będą określone przez oddzielne postanowienie, z zastrzeżeniem przytem, że sprawy większej wagi zarząd ma przedstawiać do roztrząsnięcia chełmsko-warszawskiemu konsystorzowi duchownemu; 5) ponieważ zatrudnienia tego ostatniego w skutek tego znacznie się powiększą, przeto oprócz obecnie oznaczonej dla tego konsystorza liczby członków, wyznaczyć z duchowieństwa nowo przyłączających się napowrót parafij dwóch nowych członków, wybieranych przez biskupa sufragana, a zatwierdzanych według ogólnej zasady, na przedstawienie arcybiskupa dyecezjalnego przez najświątobliwszy synod; 6) istniejące w mieście Chełmie grecko-unickie duchowne seminarjum i szkołę dla przysposobienia służby kościelnej, zamienić na prawosławne zakłady duchowno-naukowe, nie zmieniając ustawy tych zakładów; zarząd zaś i zawiadywanie takowemi poruczyć bezpośrednio chełmskiemu biskupowi sufraganowi; 7) pozostawić temuż biskupowi dla obsadzenia wolnych posad kapłańskich w nowoprzyłączających się napowrót parafiach powoływanie według jego uznania z Galicji osób, które ze względu na przymioty moralne, będą godne zająć u nas posady kapłańskie; 8) na nowo otwierającą się katedrę biskupa lubelskiego, sufragana dyecezji chełmsko-warszawskiej, najświątobliwszy synod uznaje za pożyteczne i słuszne, mianować obecnego administratora dyecezji chełmskiej, starszego protojereja katedralnego Marcelego Popiela, jako będącego obecnie we wdowieństwie, z zastrzeżeniem, aby prekonizacja jego na biskupa dokonana była w mieście St. Petersburgu, po poprzedniem przyłączeniu się tego protojereja do kościoła prawosławnego.“

„Powyższa decyzja najświątobliwszego synodu 1 (13) maja r. b. uzyskała najwyższe zatwierdzenie.“

Z Izby sądowej.

Z Tarnowa. Sąd przysięgłych rozpoczął swoje roki ostateczną rozprawę o fałszerstwo i krzywoprzysięstwo.

Na ławie oskarżonych zjawiają się: Blajwais Abraham, kramarz z Tarnowa, Hersz Blumenkranz cyrulik i Hersz Linzberg, oszust i włóczęga, dwaj ostatni że Żabna. Już to wszyscy trzej są oszustami, ale tylko trzeciemu nadano ten przydomek i godność w poświadczeniu urzędowem, gminy żabieńskiej. Blajwais jest to kupiec uczciwy niby i pracowity, mający żonę i ośmioro dzieci, dotąd nieposzlakowany; ma on minę bardzo skromną, a zmarszczki około ócz bardzo gęste ściągają powieki, i nadają jego twarzy zupełne podobieństwo do kota, który z miną niewinną wyczekuje na myszkę; gęsta ruda broda przy całym wyrazie twarzy każe się domyślać wielkiej chytrości i przebiegłości. Blumenkranz, to silnie zbudowany, średniego wzrostu mężczyzna, 34 lat wieku. Profil jego twarzy grecki, oko bystre uwydatnione, cały wyraz zdradza siłę woli i determinację. Twarze takie są piękne, jeżeli w głowie mieszka myśl poczciwa; u naszego B. twarz jest groźną, bo można w niej wyczytać, że gotów utopić nóż w człowieku, jeżeli się z tego korzyści spodziewa. Już był karany, a według świadectwa urzędowego należy do szajki fałszywych świadków. Linzberg 33 lat wieku, mizerny i szczupły, to typ żydka szachrującego po wsiach, z bezczelnym cynizmem w twarzy, co to w jednej chwili się podchlebia i oszukuje od razu. Taka to spółka połączyła się na bezwstydne wyzyskanie poczciwego, pracowitego i bardzo bogatego wieśniaka, Kaspra Juszczyka z Górek, powiatu radłowskiego. Cóż więc robią? Oto szpiegują Kaspra i wyczekują jarmarku w Szczurowy, na którymby K. był obecnym. Nie długo czekali; dnia 31. maja 1872 w drugi dzień po Bożem Ciele, był K. w Szczurowy, ale nie na jarmarku, jeno na nabożeństwie. Blumenkranz pisze fałszywy weksel na 945 złr. płatny w 14 dniach i podpisuje Juszczyka. Blajwais żyruje pozornie weksel na Gelbwaksa, tenże odstępuje znowu pozornie ten weksel żonie Blajwajsa, która pod fałszywem imieniem Hane Szpanier występuje jako skarżycielka, a proces w ich imieniu prowadzi dr. Ringelheim. Rozpoczyna się proces cywilny: Blumenkranz i Linzberg przysięgają jako świadkowie i Blajwais wygrywa 945 złr. w pierwszej i drugiej instancji, i przeprowadza egzekucję na Juszczaku. Ten ostatni rekuruje do najwyższego trybunału we Wiedniu, który zarządza śledztwo kryminalne. To śledztwo przeprowadził p. Turek z taką dokładnością i sumiennością, że pomimo niesłychanego matactwa trójki złodziejskiej, wykrył, że ci oszuści nie znają Kaspra, a Kasper ich ani raz w życiu nie widział; opryszki żydowskie poplątali się w zeznaniach, pokrzyżowali co do miejsca i czasu, a w innych okolicznościach wprost sobie się sprzeciwiali, śledztwo wykryło, że Kasper był gdzie indziej, a nie tam gdzie oszuści utrzymywali i to alibi zaprzysięgło 7 świadków. Ostatecznie Blajwais chciał przekupić Markiewicza, aby świadczył fałszywie przeciw Juszczykowi. Ważną bardzo i ta okoliczność, że J. właśnie w Szczurowy miał 2000 złr. nie na procentach, ale w depozycie.

Oszustwo to oburzało wszystkich. Przy obronie p. Ringelheima, który teraz obronę obwinionych prowadził z bezprzykładną namiętnością, dowodził, że żydzi są okropnie prześladowani, a ile razy pan prokurator całą sprawę wtłaczał w ramy niesłychanej zbrodni, tyle razy p. dr. Ringelheim z tej zbrodni chciał zrobić kwestję społeczną o prześladowanie żydów.

Sąd przysięgłych orzekł jednogłośnie: tak, a zbrodniarze zostali skazani: Blajwais i Blumenkranz na 7, Linenberg na 6 lat więzienia.

Podczas rozprawy był taki natłok żydowstwa, nawet na ulicy, że gmach trybunalski wojskiem obsadzono. W przyszłym nnmerze podamy więcej o tej samej sprawie.

P. dr. Schützer sędzia przysięgły zawezwał, przewodniczącego sądu przysięgłych, aby mu pytania przetłómaczył na język niemiecki. Oczywiście że trybunał nie przychylił się do tej śmiesznej zachcianki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Oprócz obrazów, które już wymieniliśmy, znajdują się jeszcze na wystawie w „Narodnym Domu“ następujące: Kazimierza Mireckiego: Dziewcze z okolic Neapolu i Część sali senatu w pałacu Dożów w Wenecji; Kozakiewicza Antoniego: Marzycielka; Zygmunta Sidorowicza: Widok wieczorny, portret Bronisława Komorowskiego i portret kobiety; Karola Młodnickiego: pięć charakterystycznych akwarel, przedstawiających typy naszego ludu, bardzo wiernie pochwycone; Szernera Władysława: Mali żniwiarze; Friedländera Kamila: natura martwa; Bolesława Łaszczyńskiego: Sorento nad zatoką Neapolitańską; Madejskiego Bronisława: Pogorzelec z rodziną; Domaniewskiego: czwórka koni w sanie zaprzężona, akwarela własność Włodz. hr. Dzieduszyckiego. W tych dniach przybyły na wystawę: Walerego Eliasza: Bitwa pod Racławicami, akwarella i Scena z życia w Tatrach, obraz olejny; Andrzeja Grabowskiego: portret Waligóry, wójta z pod Krakowa, kupiony przez Włodz. hr. Dzieduszyckiego, Rusałka w stroju chłopskim i portret Władysława Zawadzkiego; Wojciecha Grabowskiego: Żyd wieczny tułacz, robiony kredką i włościanin dzwoniący na pogrzeb, kredką robiony; Wilhelma Leopolskiego: Śmierć Klonowicza, obraz olejny, portret Ludwika Marka, portret pani Markowej, Modły w kościele i Protazy, akwarella; Jana Matejki: obraz robiony w wieku młodzieńczym bo w 1855 r. a wyobrażający Wita Stwosza, jako dziecko. Obraz ten nosi już ślady wielkiego talentu, jakim później mistrz nasz zasłynął. Z rzeźby przybyło piękne popiersie Chopina, roboty Tadeusza Wiśniowieckiego i medalion męski; Koszowskiego Justyna popiersie pana R. i Karola Maszkowskiego; popiersie pani S. i popiersie pana S.

— Egzamina pismienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym, rozpoczną się dnia 18. czerwca b. r., poczem odbywać się będą agzamina ustne.

— Namiestnictwo udzieliło p. Antoniemu Nitce adjunktowi sekretarskiemu c. k. wyższego sądu krajowego obecnemu naczelnikowi c. k. miej. deleg. sądu powiat. dla spraw karnych we Lwowie ze-

---

Trentowski, Kremer, zwolennikiem filozofii Hegla. Nie brał jednak za dobre wszystkiego, co ten wielki filozof nauczał. Podobnie jak wyżej wymienieni mędrcy, przeszedłszy z Heglem całą drabinę loicznych pojęć, doszedł tam gdzie i oni, to jest do pojęcia osobowego Boga i przyznania objawienia. Ostateczny ten wynik własnych filozoficznych badań wywołał w jego duchu zupełną zgodę wiedzy z religią i sprawił, iż umysł jego dyalektycznie wyrobiony łączył się zawsze w jeden akord z wiarą. Posiadł też tym sposobem główną cechę mędrca, zależącą na bystrym a wykształconym rozumie, ożywionym uczuciem rzewnem, a głębokiem; wyrażającą się w czynach tak publicznego jak prywatnego życia, najwierniej zawsze odbijających wewnętrzne ukojenie czyli harmonią ducha.

Oprócz filozofii nauczył się dobrze i samodzielnie zbadał młodą jeszcze naukę ekonomii politycznej, w której posiadał również gruntowne jak w filozofii wiadomości. Zdanie jego w przedmiotach filozoficznych i ekonomicznych było zawsze najlepiej uzasadnione, nie lekceważyli go też tacy mężowie jak August Cieszkowski i Ludwik Wołowski, najwyższe w tych naukach, i to nie tylko u nas, powagi. Ruprechta łączyły z jednym jak z drugim uczonym stosunki największej życzliwości i poszanowania, — a tak Cieszkowski jak Wołowski komunikowali mu zwłaszcza w późniejszym czasie swoje pomysły, rozprawy i niejednokrotnie zasięgali rady, a pytali o opinię. Dowodzi to, że nie zmarnował czasu w uniwersytecie, ale wyszedł z niego gruntownie uczonym człowiekiem.

Oddawał się też naukom finansowym, administracyjnym, to jest wszystkim, które August Comte objął nazwę socjologji. Historja polityczna narodów i literatura zajmowała go też bardzo gorliwie równie jak geografia i statystyka. Poezję lubił; polskich zwłaszcza poetów często czytywał.

Piszący posiada album, w które Ruprecht zapisywał z dzieł przez siebie czytywanych zdania i myśli, jakie go uderzyły trafnością swoją, pięknością lub gruntownością. Są w tej księdze i wypisy z poetów, zwłaszcza Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Odczytując ten zbiór zdań wypisanych do własnego naukowego użytku, utwierdziłem się tem więcej w przekonaniu o znanej mi już dawniej wszechstronności i szerokości wiedzy Karola. Czytywał księgi polskie, niemieckie, francuzkie, łacińskie, moskiewskie i angielskie a czytał je rozważnie i z wielkim pożytkiem dla swego umysłu.

Nie lubił Ruprecht popisywać się swoją wiedzą; nie wielu też znajomych jego, widząc go często milczącego, domyśliwało się pod skromną powłoką, ogromu wiadomości jakie rzeczywiście posiadał, tem bardziej, że należy on do liczby tych ludzi, którzy chętnie powtarzają spostrzeżenie prawdziwej mądrości: „im więcej poznaję, tem mocniej przekonywam się, iż za mało umiem, abym mógł objąć nieskończoność zjawisk wszechmocności Boga.“ (D. c. n.)

Różności.

* **Ludwik Młokosiewicz**, Warszawianin, oddawna osiadły w kraju Zakaukazkim, trudniący się gromadzeniem zbiorów zoologicznych, od czasu do czasu, jak donosi *Wędrowiec*, nadsyła takowe do Warszawy. Ostatniemi czasy nadesłana przezeń para cietrzewi, nader charakterystycznie różni się od zwykłego cietrzewia europejskiego. *Syrurus tetrix*. Opis ciekawego tego gatunku, nieznanego dotychczas ornitologom, dopełniony przez kustosza gabinetu zoologicznego p. Wład. Taczanowskiego, wraz z wiernie wykonaną ryciną, przesłany londyńskiemu tow. ornitolog., ma być wkrótce pomieszczony w pamiętniku tegoż towarzystwa. Nowy gatunek nosi nazwę: *Syrurus Młokosiewiczii*, typowe zaś okazy, pierwszy raz przez ornitologów rozpatrywane i starannie wypchane, po przedstawieniu ich na posiedzeniu wyżej wymienionego towarzystwa, zdobić mają bogaty zbiór ornitologiczny warszawskiego gabinetu.

* **Wypłata kuponu.** Pewne stowarzyszenie austrjackie parowych łaźni, oparte na akcjach stoi tak świetnie pod względem finansowym, że członkowie jego za okazaniem kuponu na rok 1873/74 mogą wziąc jedną kąpiel. „Dywidenda to wprawdzie mała, ale zawsze pewna i stała,“ dodaje jedno z węgierskich pism humorystycznych.

* **Skandaliczny proces.** W obecnej chwili mnożą się ogromnie procesa przeciw członkom arystokracji i biurokracji moskiewskiej. O sprzeniewierzenie w urzędzie wytoczono proces zmarłemu księciu Bagracjonowi — Muchrańskiemu, dyrektorowi więzień Nenajudenko i policmajstrowi z Symferopolu Szóstakowi. Teraz zaś oskarżono księcia Mikołaja Czelokajewa o brutalne znieważenie i zamknięcie swej własnej żony, a sąd w Tyflisie skazał go na utratę wszelkich praw i przywilejów i na deportację siedmnastoletnią do Irkucka, zkąd wydalić mu się nie wolno. Wyrok sądu czeka jeszcze tylko potwierdzenia cara.

* **Dziwny objaw warjacji.** W Paryżu zdarzył się następujący wypadek: W zeszłą sobotę około 2-giej godziny z południa jakiś człowiek wpadł nagle do mieszkania odźwiernych, małżonków w domu przy ulicy de l'Alcade pod numerem 35.

— Czy chcecie zarobić dwadzieścia franków? rzekł on do szanownych małżonków.

— Ale jak najchętniej. Co trzeba zrobić.

— Trzeba przebiegnąć cwałem całą ulicę. Kto z was pierwszy stanie u rogu ten zyska 20 franków.

— A to dopiero pomysł!

— No... zgadzacie się?

— Naturalnie, że się zgadzany.

— Tylko jedno jeszcze zastrzeżenie. Twoja żona mój panie zdaje mi się mniej ważyć od ciebie. Więc dla równowagi musi wziąć ciężar, ot naprzykład tę szczapę drzewa, która tu leży.

Na szczęście zjawił się jakiś lokator, który poznawszy w owym wyścigowcu oznaki szaleństwa, dał natychmiast znać policji. Wzięto owego pana do komisarza. Nazywa się Lydor Besson, posiada majątek i stracił go prawie całkiem na zakładach wyścigowych, skutkiem tego dostał obłąkania; twierdzi, że propozycja jego miała za cel ulepszać rasę odźwiernych.

* **W tajemniczona kobieta.** Radzili w mieście panowie radzcy bardzo długo, tak, że jeden z nich spóźnił się na obiad Żona ciekawa pyta go się, co takiego radzili, ale p. radzca nie chce wydać tajemnicy, boby zdradziła, a to rzecz wielkiej wagi. Żona się zaklina na wszystkie świętości, że będzie trzymała język za zębami, a gdy i to nie pomaga, zżyma się gniewa i dąsa i ani nie chce patrzeć na męża. Biedny małżonek idzie po rozum do głowy i powiada jej pod wielką tajemnicą, że właśnie teraz radzą, czy lepiej, żeby mąż miał dwie żony, czy dwóch mężów. Gdy się znowu panowie radcy zeszli na radę, żony obstąpiły dom ich obrad, wrzeszcząc jak szalone: lepiej dwóch mężów, jak dwie żony.

Nikt nie wie co się stało, p. burmistrz myśli, że kobiety nraz odeszły od rozumu, a co najgorsze, że i pani burmistrzowa pomiędzy niemi, a nawet rej widzie. Dopiero po długich korowodach, mąż owej dekawej niewiasty, która była tego rozruchu powodem, przyznaje się, że on tego figla spłatał, powierzając swej żonie tak wielką tajemnicę. Powstał śmiech wielki, a pan burmistrz głośno wyrok Rady ogłosił: Jak było, tak będzie! jeden mąż, jedna żona.

* **Żarłoczne węże.** Osobliwy wypadek wydarzył się niedawno w spedycyjnej sali towarów, na jednę z poczt algierskich. Stało tam wielkie pudło z dwoma wężami, przysłanemi z Batni a przeznaczonemi dla ogrodu zoologicznego w Marsylii. Przypadkiem dostał się do nich kot. Z szybkością strzały rzuciły się węże na niego, pochwyciły go w swe objęcia i zadławiły; poczem czuła para wzięła się do połknięcia ofiary. Samiec pochwycił kota za głowę, samica zaś za tylną część jego ciała. Wiadomo jest zaś, że węże połknąwszy na wpół jakie zwierzę, nie mogą już z powodu dziwnej budowy zębów i szczęk wyrzucić go z paszczy. Tak więc i teraz gady chłonęły w siebie zwłoki nieszczęśliwego kota, póty, aż się spotkały głowami ze sobą. Tu nastała pauza mimowolnie w obiedzie. Węże nie mogły się bowiem ani posunąć naprzód, ani cofnąć. Wreszcie samica wiedziona apetytem czy też instynktem zachowawczym, rozwiera paszczę jak najszerzej i usiłuje połknąć kota wraz z małżonkiem. Lecz niestety, wysilenie to przypłaca śmiercią, której niebawem i drugi wąż uległ.

Trzy te zwierzęta tak dziwnie spojone ze sobą zachowano jako osobliwość w spirytusie. Dyrekcja zoologicznego ogrodu jednakże zaskarżyła zarząd pocztowy o niedbałość i żądała wynagrodzenia szkody.

* **Gospodarka piorunu.** Dnia 27. maja t. j. w dzień Bożego Ciała, około godziny 5ej rano, zawrzała burza z grzmotami i błyskawicami nad okolicą, wreszcie zagrzmiało raz i drugi i piorun uderzł w chatę jednego włościanina we wsi Czarnej, w powiecie Pilzneńskim. Pomimo, że zasówka od komina zasuniętą była, drzwi i okna pozamykane w czasie burzy, piorun wpadł przez komin i rozwaliwszy cały piec w gruzy, pozabijał znajdujące się pod nim wszystkie prawie kury i kurczęta a w chacie kilkoro ludzi. Najciekawszem przecież zjawiskiem w całem tem nieszczęciu jest to, że piorun tych tylko ludzi raził, którzy spali, niespiący zaś zostali przy życiu, i tak: wpadając kominem, raził najprzód gospodarza śpiącego na piecu, następnie dziecko jego, śpiące na łóżku, ogłuszywszy trochę tylko matkę, która przy niem na łóżku siedziała, potem uderzył w krowę i jedno cielę, drugie zaś tylko ogłuszył, lecz i to wkrótce padło.

Następnie w sieni zabił komornika (t. j. mieszkańca tego samego domu) i dziecko jego śpiące na ziemi, żonę zaś jego i drugie dziecko, przez nią kołysane, a które nie spało, zostały przy życiu.

Ludzi tych sąsiedzi zakopali dla ratunku po szyję w ziemię, lecz z nich tylko gospodarz w jakiś czas przyszedł do siebie, a dowiedziawszy się, co się stało, pokiwał tylko głową i rękami, poczem mu się puściła krew nstami, następnie żółć i skonał.

Po śmierci na drugi dzień, widać było na zabitych piorunem po całem ciele czerwono brunatne znaki, i sączącą się krew uszami, a gospodarz oprócz tego miał u jednej nogi trzy palce, a u drugiej piętę urwaną i to zdaje się od rozwalającego się pieca.

Szczególną rzeczą jest także, że nigdzie nic piorun nie zapalił, tylko na rażonych nim, była bielizna spopielona.

* **Obrazek berliński.** Zeszłego poniedziałku wzruszająca scena wydarzyła się według jednego z berlińskich dzienników w jednym z tamtejszych lokalów balowych, w którym gromadzić się zwykł półświat stolicy Niemiec. Młode, przystojne dziewcze, widocznie jeszcze nowicjatka, tańczyło opierając się na ramieniu młodego mężczyzny i właśnie skończyła taniec w miejscu, gdzie o kolumnę oparty z uśmiechem przypatrywał się różnobarwnemu natłokowi jakiś mężczyzna, wprawdzie już nie młody, lecz jeszcze rzeski i pełen sił. Zakończenie jednakże tańca stało się w jakiś cokolwiek za robaszny sposób, tak że dziewczę potrąciło o tego jegomościa. Z nieżenowanym uśmiechem zwróciła się jednak tylko do potrąconego i chciała z nim wszcząć rozmowę. Lecz ledwie na niego spojrzała, kurczowo drgnęła jej twarz i z lekkim okrzykiem, zemdlona padła tancerzowi swemu w ramiona. Wiekowy jegomość chwycił się filara, przez chwilę go się trzymał, a wreszcie blady i bez sił wyszedł powoli. Znaczenie tego intermezza po wyjściu jego, piękna tancerka tak wytłumaczyła: Człowiek ów to jej ojciec, wyższy urzędnik na prowincji, który przed ośmiu laty sądownie separował się z jej matką. Szczególny wypadek zdarzył, że znalazł się on wreszcie na tem miejscu, gdzie go tak wielka dotknęła boleść, bo zastał, swą córkę, na której wychowanie i wykształcenie w swych szczęśliwych czasach bardzo wiele łożył na drodze, prowadzącej jak się wyraża delikatnie dziennik berliński, prosto do zguby.

* **Brzydki człowiek.** Z Przemyśla pod datą 4. czerwca doniósł telegram, że dobrze znany p. Zygmunt Bielski stawał tamże przed sądem przysięgłych, który go jednogłośnie uznał być winnym oszustwa i skazał na trzynaście miesięcy więzienia.

Człowiek ten, któremu rozmaite sprawki zręcznie prowadzone przez niego, udawały się długi czas za granicą, wpadł nareszcie w ręce sądu przemyskiego, który mu udowodnił, że chciał sprzedać weksel z podpisem fałszywym i podrobionym Przez lat kilka p. Zygmunt Bielski żył sobie w ten sposób cudzym kosztem, umiejąc elegancką i piękną postawą, szykownym obejściem się, wcisnąć się w towarzystwo, które pragnął wyzyskać. Za granicą żył po największej części z gry i zawikłał w romans ze swoją kochanką jakiegoś Anglika, a wydając za swoją żonę najhaniebniej, mu ją odstąpił naturalnie za wynagrodzeniem. O jego życiu i czynach doniosłych krąży do dzisiaj tysiące anegdotek, a tomy musiałby pisać ten, któryby je chciał zebrać i ogłosić. W ogóle brzydki to człowiek bez żadnego charakteru, który się nie wzdrygnął przed żadnem matactwem, byle tylko w tem widział swą korzyść — skandal był jego żywotem, lubiał mącić najczystsze wody, byle ułowić w niej cokolwiek dla siebie. Typ prawdziwy „Goga“ o czarnym charakterze, po którym nasze „tombaki“ powinnyby włożyć żałobę.

zwolenie na zmianę nazwiska familijnego i przybranie nazwiska „Reinwarth."

— W administracji *Gaz. Nar.* złożono 1 złr. znaleziony w ogrodzie (Pojezuickim) w miejscu gdzie stały stoliki z losami — i przeznaczono go na rzecz bratniej pomocy słuchaczów akademii.

— Ostatni numer „Tygodnika niedzielnego" został skonfiskowany.

— Kapitan p. Pawlewicz, o którym nie dawno doniesiono w kronice z powodu psa, który kąsa ludzi — przedstawił nam tę sprawę w zupełnie innem świetle, niż nam wiadomość podano. Trafić się to może każdemu, że pies jego kogoś ukąsi, ale to nie ubliża wcale honorowi właściciela psa. Ale powiedzenie: dzieciom załóżcie kagańce; mój pies będzie chodził bez kagańca — świadczyłoby o braku cywilizacji, gdyby pan Pawlewicz był to istotnie powiedział. Pan kapitan zaręczył jednak, że tych słów nie powiedział, dlatego i my odwołujemy pomówienie go o brak cywilizacji.

— (*cz*) W teatrze pod nową dyrekcją pp. Jana Dobrzańskiego i Jana Tańskiego, która, jak wiadomo tutejszym czytelnikom *Gazety* objęła w ostatnich dniach kierunek teatru, dano w niedzielę, na pierwsze pod jej zarządem przedstawienie, operę komiczną Lecocqa „Angot". Była to pierwsza pod kierunkiem nowej dyrekcji reprezentacja, lecz żadna inauguracyjna. Wybrano, zdaniem piszącego, tę właśnie sztukę dlatego, że ściągnąć może ona jeszcze najwięcej publiczności w czasach, gdzie wszystko wieczorem wychodzi używać świeżego powietrza i prześlicznej, jak w dniach ostatnich, pogody; powtóre miano zapewne także wzgląd i na to, że w tej właśnie sztuce razem wystąpić mogła para artystów, od dawna niewidziana na scenie, co także mogło się przyczynić do powodzenia kasowego. I istotnie, mając na względzie dwa równoczesne festyny na cele dobrocynne, około których dołożono wszelkiego starania, ażeby się udały, przyznać trzeba, że założenie nie chybiło celu, bo teatr był przecież miernie napełniony, gdy się już zdarzać zaczynało, że kompletnemi świecił pustkami. Panią Dobrzańską, bardzo sympatycznie przyjęła publiczność, na co też artystka ta, szczególnie w roli Klaretty, dla swej doskonałej w niej gry, istotnie jak najzupełniej zasługuje. Całe przedstawienie poszło bardzo gładko, przyczyniły się do tego zwłaszcza niektóre zmiany w obsadzie podrzędnych ról, na które szczególniej zwracamy uwagę nowej dyrekcji, a które w siłach tutejszej sceny, że się ich tak nazwie, młodszych, przy roztropnem użyciu takowych, wcale dobrych mogłyby znaleźć wykonawców. Tak w ciągu przedstawienia, jak też przy końcu wywołani zostali panie Dobrzańska i Wajc, i panowie Dobrzański, Zboiński i Kwieciński. Larivaudiere, jeżeli w ogóle był zawsze dobry, w niedzielę, jako na pierwszym od dawna po formie występie swym w teatrze, starał się jak najlepiej przypomnąć publice, i widocznie starali się o to także wszyscy inni artyści. Z przyjemnością również zapisać wypada, że p. Mikulski oszczędzając się zaczyna od owego niepotrzebnego i brzydkiego rzucania ciągle głową, co było fatalną dla niego wadą. Panu Koncewiczowi za krótką jego w „Angot" rolę, należy się także pochlebne wymienienie jego nazwiska.

— Wiadomości policyjne. W nocy na 5. b. m. arendarz karczmy kameralnej w Nowosielicy, w powiecie Dolińskim, położonej przy drodze krajowej Wełdzirzsko-Węgierskiej, a oddalonej od wsi nie więcej jak kilkaset kroków, przyjął na nocleg 3 bojków węgierskich wracających od robót przy drodze żelaznej do Węgier. Trzej ci wyrobnicy zamordowali tej samej nocy siekierami żonę Weinberga i 10-letniego syna tegoż, zaś samego arendarza pokaleczyli tak mocno cięciami siekiery w głowę, że daje słabe jeszcze tylko znaki życia i lada chwila życie zakończy. Oprócz wymienionych osób padło jeszcze ofiarą jednomiesięczne dziecię, które, jak się zdaje, matka ratując trzymała na ręku, a potem je opuściła na ziemię, poczem zostało ono przez rabusiów w zamięszaniu na śmierć rozdeptane, gdyż znaleziono je na podłodze zupełnie rozgniecione. Dwoje dzieci zaś zdołało się ukryć w posłaniu i ocalało tym sposobem. Z tych, starsza dziewczynka liczy lat 11 i opowiada całe zajście bardzo dokładnie. Po dokonanem morderstwie zbójcy porozbijali stoły, szafy i t. d., zabrali co się wziąć dało i umknęli w lasy ku Węgrom. Na pierwszą wiadomość o tej potwornej zbrodni, zaraz z rana dnia 5. b. m. zjechała komisja sądowa na miejsce wypadku i sprawdziła fakt cały, peczem starostwo wysłało trzech żandarmów w pogoń za zbrodniarzami. O skutku tych poszukiwań prowadzonych z wszelką gorliwością, nie omieszkemy uwiadomić czytelników. — W Jasieniowie Polnym, w Horodeńskiem, dnia 21. maja obwiesił się włościanin Dmytro Jonyk, pijak nałogowy. — W Jazłowczyku, w powiecie Brodzkim, d. 29. maja włościanin Fedko Cetnar i żona jego po spożyciu na wieczerzę zupy kartoflanej, zachorowali ciężko wśród objawów, wzbudzających podejrzenie o otrucie. Wysłany lekarz powiatowy udzielił im szybkiej pomocy i oboje wyzdrowieli. W wytoczonem śledztwie sądowem przyznał się szwagier Cetnarów, Aleksander Morawski, żyjący z nimi w niezgodzie, że wsypał do zupy tabakę zmieszaną ze sproszkowanym korzeniem ciemierzycy białej, (*Radix veratri albi*), która zażyta zwykle mocno odurza. Morawski został uwięziony.

— (A. E.) **Czortków** d. 3. czerwa. Już pięć miesięcy mija, jak poruszyłem w waszym dzienniku kwestję naszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego. Pięć miesięcy mija, a stan rzeczy się nie zmienił, powiem raczej status quo zachowany. Co przewidywałem, stało się: w pierwszych dniach lutego było walne zebranie członków trzech powiatów, a jednego oddziału stanowiących i obrano prezydjum, nagadano się o „porcjach" i rozjechano. Dla złej drogi i burzy, mało kto przybył; nie będąc obecnym, nie mogę bliższych szczegółów podać. Wiem tylko tyle, że nowy prezes Oddziału dotąd nie dał znaku życia. Zdawało się, że jako doktor, posiadając sztukę uzdrawiania, wyleczy słabego i ocuci w letargu złożony oddział, lecz że często zdarza się i najdoskonalszym lekarzom (w własnej opinii) wyprawiać pacjentów na tamten świat, to obawiamy się, by i ten chory nie skonał.

Wiemy z pism, że szanowny prezes bawi się wyższą polityką i układa projekta drogowe i propinacyjne, co pewnie mu już wybór do sejmu i Rady państwa zapewniło, sądzimy jednak, że i o agronomii zapominać nie powinien zwłaszcza, że wysoko położone osoby, jak książę S. i hr. Dz., spełniają z uznania godną gorliwością poruczone im zadanie, tak w komitecie jak w i Dublanach. Nie ubliżyłoby zatem i panu dr. W., gdyby się zajął Oddziałem, którego przewodnictwo przyjął.

— **Tarnopol** dnia 5. czerwca 1875. W dniu 3. czerwca odbyło się w tutejszej sali posiedzeń Rady powiatowej ogólne zgromadzenie członków spółki rolniczej.

Inicjatorowie powyższej spółki mieli dawniej rozleglejsze rozmiary i starali się utworzyć spółkę rolniczą dla całego kraju z siedzibą we Lwowie, że jednak trudno było odrazu na tak wielki rozmiar wprowadzać, przykłady bowiem dopiero mniejsze mogą o użyteczności myśli w czyn wprowadzonej przekonać, dla tego spółka rolnicza zawiązując się na razie w Tarnopolu, swą działalnością wykaże o ile na dobro kraju wpływać będzie.

Spółka rolnicza Tarnopolska, zarejestrowana, oparta na kapitale z udziałem przez członków wpłaconych a oprócz tego na poręce do czterokrotnej wysokości tychże przedstawia zupełną pewność stronom w interesa z nią wchodzącym. Pośrednictwo będzie główną osią, obok której interesa spółki obracać się będą. Spółka zbywając produkta rolnikom wprost w ostatnie miejsca, jak również sprowadzając narzędzia rolnicze i nasiona z pierwszych źródeł będzie zawsze w stanie zysk oczywisty dla interesowanych wykazać. Spółka idzie jeszcze dalej, bo starać się będzie cały handel zbożowy jawnym uczynić i dawać zawsze na żądanie objaśnienia o stanie cen naszych, w stosunku do stanu targów zagranicznych. Dostateczna ilość członków pozwoliła już spółce zacząć interesa i takowe urządzając się, w kilku już dniach zarządzi ogłoszenia w pismach o otwarciu swojego biura.

Zresztą osoby wchodzące tak do Rady nadzorczej i dyrekcji dają gwarancją o ściśle sumiennem prowadzeniu interesu. Tak więc stanęła znów instytucja, która ma podnieść nasze gospodarstwo, która wspierając rolnictwo uczciwym kredytem będzie chciała wydobyć je z rąk, które dotąd je wyzyskiwały. Ostatnie ogólne zgromadzenie wykazało, że członkowie zrozumieli swój interes, z całą bowiem gorliwością zajęli się nowemi wyborami, które bardzo szczęśliwie wypadły, a Rada nadzorcza zaraz ad hoc, obradowała nad rozwojem spółki i interesa jej powierzyła w godne ręce dyrekcji.

— *(J. Ż.)* **Zakliczyn** nad Dunajcem. Lat blisko trzy patrzaliśmy na to, jak pochylony i przygnębiony nie jednym ciosem czterdziesto kilkoletni kapłan ks. Seweryn Paszkowski, były pleban z Maciejowic, a dziś sprawujący obowiązki wikarjusza przy kościele w Zakliczynie, zaglądał niby anioł opiekuńczy i prawdziwie Boży posłannik do chat biedaków, wtedy, gdy w nich mieszkały niedostatek i największa nędza, niosąc ubóstwu to odzież chroniącą od zimna, to leki w czasie grasującej cholery, to zasiłek pieniężny; a krótko mówiąc, wszystko to, co stanowić mogło moralną lub materjalną zapomogę w ubóstwie.

I widząc go zstępującego jak posłannika niebios do tych nędznych lepianek, lub dzielącego się ostatnim groszem z ubogimi, powtarzaliśmy w niemem uwielbieniu: „Oto człowiek."

Widząc go znowu oddanego pracom naukowym, widząc go codziennie u stopni ołtarza i przez długie godziny w konfesjonale, powtarzaliśmy; „To prawdziwy krzewiciel w winnicy Pańskiej, — to ideał mrówczej pracy i poświęcenia."

I takiej to postaci czystej, niewinnej, spokojnej, a przytem wzniosłej pracą i poświęceniem, takiemu kapłanowi przysłano nakaz, aby do grudnia b. r. opuścił kraj i szedł na nowe wygnanie, przebywać w tułactwie całą kalwaryjską drogę, mąk i cierpień moralnych i fizycznych...

Cała, a liczna parafia Zakliczyńska, świadoma cichych prac i poświęceń ks. Seweryna Paszkowskiego, nie może pojąć żadną miarą tego doraźnego i bezwzględnego wyroku wygnania!

Chcemy wierzyć, że J.Exc. pan namiestnik przekona się co rychlej o niewinności skazanego na wygnanie, a cofając swe rozporządzenie, dozwoli świętobliwemu kapłanowi temu, znaczyć dalej ścieżki swej ziemskiej pielgrzymki, czynami prawdziwej miłości bliźniego i w ziemi rodzinnej złożyć skołataną głowę...

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Pan Karol Forster od lat wielu dla oświaty ludu polskiego użytecznie pracujący, przez podejmowane wydawnictwa dzieł, praktyczną a powszechną oświatę na celu mających, świeżo ogłosił znowuż w Berlinie 1875 r. piękną książkę p. t. „Nauka bezpłatna i obowiązkowa". Autorem tej książki jest były minister oświecenia publicznego we Francji Juljusz Simon. Broni on w niej wymownie nauki obowiązkowej i bezpłatnej jako tej, która najprędzej i najpowszechniej rozszerzy oświatę. Ponieważ zaś u nas tylko przez oświatę lud może dójść do samowiedzy narodowej, tylko przez oświatę przygotować się może do podjęcia na swoich barkach sprawy polskiej, zasada więc której broni Simon, jest wielce zbawienną i pożądaną. Idzie tylko o to, ażeby ta nauka, którą lud ma pobierać, była nauką zdrową, czystą, wolną od przymieszek politycznych i tendencyj wynaradawiających. Niestety niemając bytu politycznego, nie możemy takiej oświaty udzielić ludowi. Rządy pruski i moskiewski szkołę uważają za narzędzie do wynaradawiania i wyjąwszy zaboru austrjackiego, wszędzie indziej szkoła z oświatą wlewa w głowy i w serca uczących się jady wynaradawiania. Wobec takiego stanu rzeczy piękna w teorji zasada bezpłatnej i obowiązkowej nauki, staje się zgubną. Pan Forster gorąco zalecając tę zasadę, nie zastanowił się nad tym jej rezultatem nieuniknionym tam, gdzie rząd jest obcy i nie dobro lecz szkodę narodu ma na celu. Ze względu jednak, iż u nas w Galicji stosunki są odmienne i szkoła nie jest zabójczynią narodowości, zasada broniona przez Simona powinna mieć praktyczne zastosowanie. Sejm już ją wyrzekł, przeciwników u nas nie znajduje ona, więc też dzieło przełożone przez pana Forstera, nie może mieć takiego użytku, jakieby miało w krajach, niedopuszczających obowiązkowej i bezpłatnej nauki. Przekład dzieła Simona uzupełnił p. Forster dodatkiem rozprawy przedrukowanej z *Czasu* p. t. „Wychowanie ludu" i dwoma pięknemi rozprawami własnego pióra: „Słowo o wychowaniu publicznem" i „Zadanie obecnej chwili". W ostatniej rozprawie radzi autor, ażeby każdy Polak przez trzy lata tylko szczerze, gorliwie, a wytrwale pracował dla oświaty w kraju i moralności, a spełni swój obowiązek względem ojczyzny uczciwie. Rozszerzenie oświaty i moralności, to najważniejsze zadanie obecnej chwili. W Przedmowie autor udziela surowe napomnienie Galicji za jej gnuśność i obojętność dla oświaty ludowej, a zarzuty swoje opiera na fakcie upadku „Towarzystwa wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych" i „Towarzystwa oświaty ludowej". Jakkolwiek faktom przytoczonym zaprzeczyć nie możemy, nie jest przecież w Galicji tak źle z oświatą ludową, jak mniema autor. Podnosi się ona z rokiem każdym, a szkoły i wychowanie publiczne jest sprawą w naszej tu wewnętrznej polityce od lat wielu zawsze pierwszorzędną.

— Nakładem i drukiem Józefa Ungra w Warszawie (1875) wyszedł już tom dziewiąty „Dzieł Zygmunta Kaczkowskiego". Tom ten zawiera oprócz dokończenia „Wnucząt" bardzo ładne powieści „Kato" i „Bracia ślubni".

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie (1875) opuściło prasę dzieło: „Z podróży Oświęcima" Turcja — Francja — Niemcy — Włochy. Wydał z rękopisu Klemens Kantecki. Wielce ciekawa ta podróż wypisaną została z rękopisów Ossolińskich.

— W dalszym ciągu „Biblioteki umiejętności przyrodniczych", wydawanej w Krakowie przez pana L. Masłowskiego, pojawił się: „Wstęp do nowoczesnej chemii" przez Augusta Wilhelma Hofmanna, który niedawno od Towarzystwa londyńskich chemików został zaszczycony medalem Faraday'a. Popularny a jednak ścisły i umiejętny wykład głównych zasad chemicznej nauki, stanowi wysoką wartość dzieła Hofmanna. Tłumaczenie pana Masłowskiego zaleca się jasnym i pięknym językiem.

— „Związku wyszedł nr. 22. Treść: Ubezpieczenie na życie a stowarzyszenia zaliczkowe (dok.); W sprawie opłaty należytości stemplowych; Ruch stowarzyszeń.

— Walery Eliasz, niewątpliwie należący do naszych lepszych malarzy, wymalował piękny obraz olejny „Obrona Wiednia", średnich rozmiarów, przeszło 2 łokcie długi i posłał go na konkurs kompozycyjny w Wiedniu, w akademii sztuk pięknych roku przeszłego (1874) na 1. marca ogłoszony o nagrodę 1500 złr. Po krachu, kiedy i pokup na dzieła sztuki za granicą zmalał, do konkursu przystąpiło takie mnóstwo artystów, że z ich liczby „jury" postanowiła wybrać 12 do ściślejszego sądu. W liczbie tej szczupłej wybranych, wedle narodowości było 8 Niemców, 3 Polaków i jeden Węgier. Obraz Walerego Eliasza „Obrona Wiednia" zdobył mu miejsce w szeregu wybrańców, — chodziło o ostateczne zwycięstwo, którego profesorowie niemieccy, trzy razy zwoływani przez rektora akademii, nie zdecydowali się wydać jednogłośnie, jak przepisuje fundacja konkursowa. Kto wie, czy który cudzoziemiec nie miał palmy zwycięztwa otrzymać, że zaś przez zazdrość Niemcy zwycięztwa cudzoziemcowi przyznać nie chcieli, konkurs został bez rezultata rozwiązanego. Obraz ten był następnie na wystawie w Wiedniu w austrjackiem Towarzystwie sztuk pięknych. Zaraz jak się tylko ten obraz na wystawie pokazał, znalazł się nabywca, który kupił go za 1000 złr. W tydzień jednak potem artysta nasz odebrał jeszcze 300 złr. za ten obraz opócz żądanych przez niego 1000 złr., w skutek dziwnego zbiegu okoliczności. Ubiegać się o niego dwóch amatorów niemieckich, z których drugi, gdy się dowiedział o nabyciu obrazu przez pierwszego, ofiarował mu odstępnego 300 złr. Za wstawieniem się płci pięknej, pierwszy nabywca odstąpił drugiemu obraz Eliasza z warunkiem doręczenia nadwyżki artyście, co się i stało. Obraz ten przedstawia Wiedeń w chwili gdy Kulczycki, przebrany za Turka (założyciel pierwszej kawiarni we Wiednin) przynosi Starembergowi wiadomość o Sobieskim nadciągającym na odsiecz. Artysta w tym jak i w innych swoich obrazach odznacza się siłą kompozycyjną. Ugrupowanie pełne wdzięku, całość rzuca się w oczy harmonijnie. Ruchu i życia w tym obrazie pełno. Rysunek poprawny w każdym szczególe. Obraz ten u nas w Polsce publiczności całkiem jest nieznanym, bo zaledwie artysta go wykończył, poszedł do Wiednia a ztamtąd powędrował do Górnej Austrji, dlatego też dajemy o nim obszerniejszą wiadomość, ażeby przynajmniej pozostało o nim w polskiem piśmie wspomnienie. Krytyka niemiecka, a zwłaszcza też krytyk *Neue freie Pressy* (Nr. 3539 z dnia 4. lipca 1874 Abendblatt) oddaje „Obronie Wiednia" Eliasza zasłużone pochwały.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Konkurs. Rada oddziału gospodarskiego Sanockiego, rozpisuje konkurs na utrzymanie trzody chlewnej z subwencji ministerjalnej zakupić się mającej — rasy krajowej jednej pary, angielskiej Yorkshire Berkshire 2ch par, węgierskiej 2ch par z terminem podania do 26. czerwca b. r. odsełając kompetujących członków do przejrzenia warunków u każdego najbliżej mieszkającego członka tejże Rady.

Prócz tego uwiadamia Rada swych członków, iż ogólne zebranie całego oddziału, zwołane zostanie przy końcu bieżącego lub początku przyszłego miesiąca, jak tylko zamówione do rozprzedania narzędzia rolnicze nadejdą — o czem szczegółowy program ich uwiadomić nieomieszka.

Wiedeń 7. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 2197, z innych prowincyj 1669, razem 3866 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie po 27 najwyżej 28 złr., za węgierskie 26 do 29 złr. a. w. za cetnar. Na targ który był bardzo ożywiony, przybyło wielu zagranicznych rzeźników.

Krzysztofowicz.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 30. kwietnia 1875 u 1702 stron wynosił 632.434 złr. 37 ct. w maju 1875 wyjęło 54 stron 41.253 złr, 77 ct. a włożyło 65 stron 36.301 złr. 53 ct., ubyło zatem 4.952 złr. 24 ct. Stan wkładek z dniem 31. maja 1875 u 1713 stron wynosi 627.482 złr. 13 ct.

Poradnik przem. rolniczy wychodzący w Krakowie w Nr. 11. zawiera: Tow. gosp. roln. krakowskie — Widoki i potrzeby — Nowa metoda leczenia chorób zaraźliwych u zwierząt domowych przez Z. Jaroszewskiego (c. d.). — Uprawa marchwi pastewnej (c. d.) — Wiadom. bieżące. — Część inform. handlowa.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie, urządzonej staraniem „Oddziału Towarzystwa gospodarskiego", połączonej z losowaniem.

Od niedawna powzięta myśl urządzenia tyle dla celów poprawy gospodarstwa pożądanej wystawy rolniczo-przemysłowej, zamieniona w chęć urzeczywistnienia, doszła szybko, za staraniem Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, życzliwie popartym zasiłkiem subwencyjnym przez Wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa, do skutku, — której program ułożony w sposób następujący:

§. 1. Wystawa zacznie się dnia 18. września i trwać będzie dni ośm t. j. do dnia 26. września 1875 roku.

§. 2. Wszyscy gospodarze rolni i leśni, jakoteż przemysłowcy, chcąc brać udział w tej wystawie, winni będą zgłosić się z swojemi okazami do komitetu wystawy, pod adresem w §. 24. wskazanym, najdalej do dnia 1. sierpnia 1875 r.

§. 3. W zgłoszeniach się (§. 2.) należy wyszczególnić:

a) imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wystawcy,
b) przedmiot lub przedmioty,
c) jego przeznaczenie i użyteczność,
d) jego pochodzenie, materjał i wartość,
c) ilość potrzebnej przestrzeni oznaczonej w metrach kwadratowych, z dodatkiem: czy pod gołem niebiem lub pod dachem umieszczonemi być mają, niemniej z rozróżnienieniem, czy na pomoście lub na ziemi (§. 6.)

Wszystkie zaś przedmioty, (z wyjątkiem żywego inwentarza) najdalej do dnia 10. września powinny się już na miejscu wystawy znajdować. Zgłoszenia i przedmioty po terminie nadesłane, uwzględnione nie będą. Dla żywego inwentarza oznacza się termin ostateczny dniem przed otwarciem wystawy.

§. 4. Wystawa ta dzielić się będzie na cztery główne działy.

1. Dział inwentarza.

W dziale tym mieścić się będą:

Konie szlachetne i robocze, ogiery, klacze, i młodzież wyżej lat dwóch.

Bydło rogate: buhaje, krowy, jałownik, tudzież woły opasowe i robocze.

Owce szlachetne i górskie: tryki, skopy, matki, jagnięta.

Trzoda chlewna: knury, wieprze i lochy.

Drób wszelkiego rodzaju itd.

2. Dział rolnictwa i górnictwa.

Zboże najmniej po garncy 16 i nasiona mączne, olejne, pastewne i farbiarskie w objętości najmniej 8 garncy.

Rośliny włókniste, len, konopie i t. p.

Wszelkie okazy pszczelnictwa i jedwabnictwa

Mąka, krupy, krochmal, cukier, olej i t. p.

Wszelkie wyroby z nabiału: ser, masło, bryndza i t. d.

Płody kopalne: wszelkie gatunki glin, wapno, cement, gips, kamień budowlany, ciosowy i młyński, marmury, rudy wszelkiego rodzaju, galman, siarka, potaż ziemny (kali) węgiel kamienny itp.

Uwaga. Z zapasem 5 korcy mącznego nasienia, a 2 korce olejnego równe okazowi.

3. Dział leśnictwa i ogrodnictwa.

Płody przyrody leśnej, jako to: Strzały drzew odznaczające się szczególnym wzrostem, przekroje poprzeczne drzew osobliwszej grubości, stosujące się do praktycznego użycia, szczególniej drzew rzadszych, młode rośliny drzewne szpilkowe i liściowe w szkółkach chodowane.

Nasiona drzew leśnych z zapasem gotowym 50 funtów.

Drzewo opałowe, budowlane, maszty, belki, drzewo instrumentowe, gąty, dranice, klepki, łuby, obręcze, drzewo rznięte, drzewo do wypłatania, kora garbarska, w stanie naturalnym i tłoczonym w stępach, hubka bukowa i żywica.

Przeroby z drzewa, węgiel, maź, dziegieć, smoła, kalafonia, sadza, terpentyna, potaż i t. p.

Plany gospodarcze leśne z mapami i opisami, nareszcie rozprawy naukowe, z doświadczenia praktycznego powzięte, osobliwie o sposobie tępienia kornika, tak znaczne szkody w lasach szpilkowych wyrządzającego. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Uzupełniając to, cośmy pisali w sobotnim numerze „O stanowisku Austrji w sprawie wieści wojennych", poruszonej na nowo mową lorda Derby, musimy stwierdzić, iż organ kanclerza niemieckiego, odwzajemniając się *Pressom* wiedeńskim za obronę Berlina wobec gabinetu Sanct-Jameskiego, broni teraz hr. Andrassego tak, jak mistrz zwykł bronić ucznia swego. Niemcy — powiada *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* — przychylnie to przyjmą i nie zapomną przyjaciela, który nie chciał dać miary podstępnym nienawistnym insynuacjom. Czy dowody tej przyjaźni rad organ kanclerza widzieć w ziszczeniu owego programu politycznego, o którym niedawno śpiewano, a podług którego Austrja musiałaby wejść w skład Związku niemieckiego, czy inną drogą, ale zawsze w kierunku polityki Hohenzollernów — to każdemu wolno się domyślać. Pominąć jednak nie można tu tego braku taktu politycznego, jakie zdradza organ Bismarka, mówiąc o Anglii, a którego częste objawy u samego p. kanclerza niemieckiego bardzo smutne dają świadectwo o mowach jego; nazwać mowę ministra pierwszorzędnego mocarstwa nienawistną insynuację, to znaczy do reszty stracić polityczną pewność siebie.

Rozruchy belgijskie, wywołane przez liberałów, zwrócić nareszcie musiały baczną uwagę rządu. *Monitor* brukselski ogłasza okólnik ministra sprawiedliwości do jeneralnych prokuratorów, w którym żąda, aby użyli wszelkich środków prawnych do zaradzenia złemu. Poszlakowani o winę mają być natychmiast chwytani i pociągani do surowej odpowiedzialności. Okólnik wskazując na to, że do niepokojów przyczyniły się w znacznej mierze artykuły dziennikarskie, poleca prokuratorom, aby baczną zwracali uwagę na prasę i o karygodnych wypadkach natychmiast ministra uwiadamiali.

Książę d'Audiffret-Pasquier miał mowę w wersalskiej Izbie, z powodu ponownego wybrania go na prezydeta Zgromadzenia narodowego. Prasa francuzka bardzo się zajmuje tą mową. W obozie republikańskim jeden zwłaszcza ustęp tejże wywołał wielkie zadowolenie. „Zanim się rozłączycie — powiedział Audiffret-Pasquier — musicie wpierw skończyć polityczną organizację kraju." W tych kilku wyrazach mieści się program, którego myślą rychłe rozwiązanie Izby. Księcia d'Audiffret-Pasquiera uważają jako następcę Buffeta na wypadek, gdyby tenże chciał ustąpić z ministerstwa, w skutek kwestji list wyborczych. Ze względu tedy na tę ewentualność, powyższe słowa jego nabierają istotnie niemałego znaczenia.

Przed tygodniem powstała była kwestja, która omal że nie zagroziła nowym sporem między Turcją a Czarnogórą. Car moskiewski podarował księciu czarnogórskiemu barkę parowcową, na której zatknięta chorągiew czarnogórska raniła oczy Turków, spoglądających na morze Czarne. Żądano więc zdjęcia flagi. Moskiewski konsul w Skutari interweniował, a Ignatiew wpływem swoim poparł go w Konstantynopolu. Kompromis przyszedł do skutku, a rząd turecki nie w myśli stwarzania na przyszłość precedensu co do wolności jazdy na wodach sułtańskich, pozwolił wyjątkowo odpłynąć statkowi czarnogórskiemu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 7. czerwca. „Montagsrevue" donosi, że minister handlu przedłoży wkrótce poufnie na ukończeniu będący projekt ugody cłowej, znakomitszym reprezentantom wielkiego przemysłu i zażąda ich zdania.

Paryż d. 7. czerwca. Remusat umarł. Potwierdza się, że rząd zgadza się z komisją trzydziestu, ażeby obradować nad ustawą wyborczą dopiero po zawotowaniu dodatkowych ustaw konstytucyjnych.

Wiedeń d. 7. czerwca. Na życzenie, objawione przez rząd węgierski, wejścia z rządem austrjackim w rokowania nad odnowieniem ugody cłowo-handlowej, odpowiedział rząd austrjacki d. 2. b. m., że w myśl artykułu 22. wspomnianej ugody gotów jest do rokowań, i pozostawił rządowi węgierskiemu definitywne oznaczenie dnia rozpoczęcia obrad, które się odbyć mają we Wiedniu w przeciągu bieżącego miesiąca.

Kraków d. 7. czerwca. Posiedzenie ranne Towarzystwa ubezpieczeń było bardzo burzliwe, z powodu operacji Towarzystwa w Kongresówce. Absolutorjum uchwalono jednomyślnie, poczem przystąpiono do wyborów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 7. czerwca 1875

godzina 10. minut 48 przed południem

Akcje kred.	233.25.	Anglo-austr.	127 70
Unionsbank	106 20.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235.—.	Kolej połudn.	109 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	113 95
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 7. czerwca 1875.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	42.50	Węgier. kred.	223 —
Anglo-austr.	128 90.	Unionsbank	106 80
Kolej Kar. Lud.	235 75.	Nordbahn	131 50
Kolej południo.	109.75.	Kolej Alfod.	133.25
Kolej Elżbiety	184 —.	Kolej Lw.-czer	140.25
Węg. Nordostb.	124 50.	Vereins-Bank	13.—
Wiener-Bauges.	30 50.	Węg. Ostbahn.	51.50
Gal. indemniz.	87.75.	Losy z r. 1864	135.25
Franco-H.-Bank	60.50.	Verkehrsban	93.50
Losy tureckie	55 10.	Baubank-Act.	12 —
Kolej państwow.	288.—.	Bankverein	107.50
Wied. Bauver.	25.50.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie silne.

Berlin, 5. czerw. Russ. Banknoten 171.50. Credit. Act. 423 — Lombarden 196.50 Galizier 105.50 Staatsbahn 521.— Rumänier 34 90 Oesterr.-Banknoten 184.05. Usposobienie: —.

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 8. czerwca 1875
Pozytywni
komedja w 4 aktach przez J. Narzymskiego.
(Uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym krakowskim w r, 1872.)
OSOBY.

Adam Choryński	P. Zboiński.
Leon, syn jego z pierwszej żony	P. Łucyan.
Alfred, syn jego z drugiej żony	P. Woleński.
Franciszek Dowgiełło	P. Zamojski.
Hanna Mirska, jego wnuczka	Pni. Woleńska.
Hr. Zenobia Skalińska	Pni. Aszpergerowa.
Hrabianka Julja, jej córka	Pna. Deryng.
Hrabia Jasioniowski	P. Kwieciński.
Genio Kormacki, literat	P. Fiszer.
Gwazdalski, plenipotent hrabiny	P. Dobrzański.
Lokaj Choryńskich	P. Januszkiewicz.
Lokaj Zenobii	P. Dworski.
Franciszek, lokaj	P. Sanecki.
Lokaj Dowgiełły	P. Skalski.

Początek o godzinie w pół do 8mej.

Pociągi kolejowe:
Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 29 m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. czerwca.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.	złr. c.	złr. c.
Kolej gal. Karola Ludwika	234 —	236 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	248 —	250 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 50	88 25
„ „ „ 4 pr. w. a	79 —	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	87 50	88 25
Banku hip. gal. 6 pr.	92 35	93 —
Gal. zakł. kred. włośc.	99 25	101 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	90 80
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 60	88 22
Poł. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 50	93 —
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 26
Napoleondor	8 86	8 93
Pół imperjał rosyjski	8 94	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Praskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 50	103 —

Wiedeń d. 5. czerwca.

Powszechny dług państ (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bank n. 5 pr	70 25	70 35
„ „ w sreb. 5 „	74 50	74 60
Podyzka loteryjna: 1839 całe losy (m. k	265	268 —
1839 ½ losu	238 50	239 50
1854 po 250 zł 4 pr	105 26	105 76
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	112 25	112 75
1860 „ 100 „ „ „	116 50	117 —
1864 „ 100 „ „ „	133 —	134 —
Listy zast. o n po 120 5 pr	126 50	127 —
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	87 75	88 —
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgie. poł. kol. po 120 zł. 5 p	101 —	101 50
Węg. poż. prem. po 10 zlr.	81 50	82 —
Turecka poł. kol. po 400 fr	55 —	55 20
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	128 25	128 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	234 —	234 25
„ węg. 200 zł. em. p. 80	222 —	222 25

Tow. kont. n. aust. po 50 zł	750	760 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	42 —	42 50

Czereśnie
włoskie
codziennie świeże
2501 w handlu 2—6
St Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Tanie
siodła i uprzęże
na konie, z dobrego materjału, podług żurnalów paryskich
poleca 415 1—2
JÓZEF BENALUK
ul. Kopernika l. 3.

Administrator
dóbr ziemskich.
który mając jeneralną plenipotencję jednego z p. właścicieli największych dóbr w Galicji, zarządzał temi wszystkiemi przez lat kilka, w tym czasie uregulował manipulację manipulacyjną rachunkową i kasową, gospodarstwa tak polne jak i lasowe, urządził industryjnie, opierając się na praktyce połączonej z teorją, wszystko z zupełnym zadowoleniem właściciela, własnemi tylko interesami był zmuszonym z tej posady ustąpić, a teraz już swoje interesa uregulowawszy, poszukuje odpowiedniego obowiązku w Galicji lub w zabranych krajach. Może się zaszczycić rekomendacją poprzedniego chlebodawcy, a w razie wymagania świadectwem. Kto by z PP. właścicieli większego majątku życzył sobie wejść z ogłaszającym się w umowę, raczy się zgłosić do Adm. „Gaz. Narodowej" 2523 1—3

Sześć piwnic
suchych, do najęcia na Łyczakowie, w kamienicy l. 3 2511 1—2

Do sprzedania w Sanoku
Realność
składająca się z 3 morgów dobrego gruntu, 3/4 morga ogrodu, domu mieszkalnego o 5 pokojach, kuchni i piwnicy, stajni na kilka sztuk bydła i stodoły tudzież z prawem zbiórki drzewa w lesie gminnym. Położenie odpowiednie na cele fabryczne.

O bliższą wiadomość zgłosić się należy do **R. Z.** w Administracji *Gaz. Narodowej.* 2500 2—3

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÊME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS
L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów
207, ulica Saint-Honoré w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.
We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. F. Strzyżowskiego i u A. Stella Synow. 18/3 23—24

F. Kernreuter,
we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse N. 115
an der Pferdebahn

Pod rzetelną gwarancją SIKAWKI domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do wytryskania i z wentylami kulistemi; węże, wiadra pożarnicze i przyrządy pożarnicze. Wiedeńskie patentowane przyrządy studzienne, najpraktyczniejszej konstrukcji i głębokości, które mogą być urządzone przy studniach domowych i ogrodowych, także dla fabryk i do skrapiania, prowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość.

POMPY do wszystkich celów, 2103 pomp używanych przy budowaniu, kopaniu i do gnojarń, pompy do piwa, wina, oleju, nafty i pompy zacierowe, pompy odśrodkowe i parowe, maszyny do gazu i wiele innych motorów do ruchu, po cenach najtańszych. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 2128 9—20

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym.

Dr. Medycyny KARCZ
od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **polucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. 1952 13—2
Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4 we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.
Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
wyjdzie wkrótce
MATEMATYKA
dla szkół średnich
przez
Dr. OSKARA FABIANA
profesora wszechnicy lwowskiej,
napisana według systemu i ze współudziałem **Wawrzyńca Żmurki**
profesora wszechnicy lwowskiej, członka akademii umiejętności w Krakowie itd.

Dzieło to składać się będzie z czterech części, a mianowicie, Część I. Geometrja na klasy niższe, Część II. Geometrja na klasy wyższe. Część III. Arymetyka. Część IV. Algebra.

Część I. wyjdzie jeszcze przed końcem bieżącego roku szkolnego.

Ankieta matematyczna zebrana we Lwowie, po odczytaniu rękopismu uchwaliła jednogłośnie prosić wys. Rady szkolnej krajowej o zaprowadzenie jej w naszych szkołach. 2527 1—1

Karola Libelta
ROZPRAWY,
O odwadze cywilnej, Miłości ojczyzny. Wychowaniu ludów, poleca księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie, po cenie zniżonej 2458 2—3
50 ct. za egzemplarz.
Na rzecz pomnika dla A. Mickiewicza, L. Krasińskiego i J. Słowackiego.

WILLA
„Wenecją" zwaną **do sprzedania,** a mianowicie: nowy w stylu szwajcarskim dobrze wybudowany dom piętrowy, wraz z oficyną i pięknie urządzonym ogrodem, w przestrzeni około 2025 sąż. kw., przy Wolskiej rogatce pod l. 139. Dz. IV. w **Krakowie,** pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże u właściciela. 2438 3—3

Podajcie szczęściu rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy dozwolone i poręczone najnowsze wielkie
losowanie pieniężne
w ilości 17 milionów 772.040 mark p. którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na
dzień 16. i 17. czerwca r. b.
Główne wygrane w ewent. mark.: 375.000, 250.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 412 po 1.200, 512 po 600 itp. w ogóle 42, 00 wygranych, które w 7miu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:
Cały los oryginalny 3 zł. 30 ct.
Pół losu „ 1 zł. 65 ct.
Ćwierć losu „ — „ 83 ct.,
które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny stemplem opatrzony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo - zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.

Upraszam udać się z zaufaniem jak najrychlej. 2468 4—5
Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Dr. CHABLE
ulica Vivienne, 36, w Paryżu.
DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, oczyści krew.**
POMMADA przeciw **liszajom, wyrzutom.**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.** 870 19—48
PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy **gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.**
Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

Śmierć STEFANA CZARNECKIEGO
nowy OBRAZ znakomity (na wykończeniu)
olejnodruk, 34 cali długi, 25 cali wysoki, w ramach 5 cali szerokich i bogato złoconych, można już zamawiać za cenę **40** zlr. także **w ratach miesięcznych** 2464 2—3
w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie.

Skład porcelany i szkła
E. GEBHARDTA
we Lwowie,
poleca gustowne
Wazony i Doniczki
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i deseniach,
oraz 2388 5—6
Kule ogrodowe
we wszystkich wielkościach,
po cenach najtańszych.

KANTOR STRĘCZEŃ
WIKTORJI ZALESKIEJ
w Paryżu
Rue Brochant 11. Batignolles.
Dawna uczennica hotelu Lambert zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon do dzieci Francuzek i Angielek. (Listy przyjmują się tylko opłacone). 1887 2—8

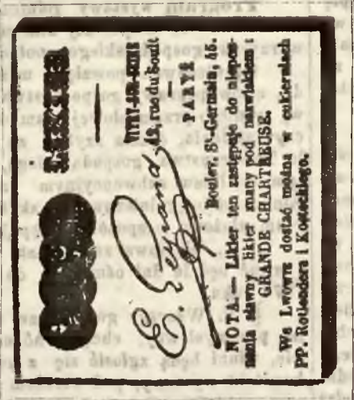

Prasa autograficzna
z płytą cynkową i z wszystkiemi przyborami jest do nabycia.

Bliższą wiadomość udzieli Administracja *Gaz. Narod.* 2496 2—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 34—48
Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Licytacja.
Dnia 10. czerwca odbędzie się licytacja na folwarku
w KOPANKACH
(pod Kałuszem)
inwentarza żywego (krów, koni, wołów, jałownika) i martwego (wozów, broni, pługów). 2506 2—3

Alfred Silkiewicz
fotograf w Tarnopolu,
ma zaszczyt oznajmić Szanowną PT. Publiczność, że z dniem 16. maja b. r. swój
Zakład fotograficzny
przeniósł na ulicę gimnazialną Nr. 30. gdzie wybudowszy zupełnie nowy murowany salon, dołożył wszelkich starań, by uzyskane dotąd względy sumienną pracą i nadal sobie zaskarbić. 2480 3—3

Znowu rozpoczyna się **d. 16. i 17. czerwca b. r.** nowe wielkie, przez rząd **państwa Hamburskiego** poręczone
losowanie pieniężne,
(któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główną wygranę
375.000 mark. państ.
dalej 25.000, 125.000, 80.000, 60.000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15.000, 9 po 12.000, 12 po 10.000, 34 po 6.000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 5 po 1.800, 1.500, i jedynie 412 po 1.200 marek państwowych.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy
1 los oryginalny po 3 zł 50 c.
1/2 losu „ „ 1 zł 75 c.
1/4 „ „ „ — „ 90 c.
za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic, a po odbytem ciągnieniu niezawcznie wygrane wraz z listą ciągnienia.

Przy odbytem w zeszłej połowie roku ciągnieniu był nasz dom **najszczęśliwszy,** albowiem prócz wielu wielkich, także **najznaczniejszą wygranę 212.100 marek państ.** naszym odbiorcom wypłaciliśmy.

Niechaj nikt nie zaniedba tej sposobności podać rękę szczęściu, zwłaszcza że wkładka jest małą a skutek może być bardzo korzystny. Zamówienia uprasza się poczynić rychło, gdyż zapas losów będzie szybko wyczerpany. 2418 4—5
Mindus & Marienthal,
Bankiers in **Hamburg.**

Dla utrzymujących za licencją omnibusy i dla posiadaczy hoteli!
Podpisane Towarzystwo utrzymuje w swej fabryce maszyn i wagonów, Hernals, Hauptstrasse 124,
warstat specjalny, urządzony do wykonania **omnibusów, wozów, ekwipażów i wozów zwykłych.**

Panowie utrzymujący omnibusy i posiadaczy hotelów, którzy potrzebują dobrych, lekkiej konstrukcji, trwałych i eleganckich wozów, znajdą zawsze tanie i dobre wozy w zapasie, lub mogą takowe mieć na zamówienie w ciągu 2—4 tygodni w dowolnej ilości.

Za osie i koła gwarantuje się. Reparacje, nawet najmniejsze będą wykonane rychło i najtaniej. 25 1 1—3
Hernalser Waggon Fabriks-Actien-Gesellschaft.

Leon Orlewicz
1989 12—12 przedtem
Werner i Spółka
we Lwowie, Nowy świat l. 25.
sprzedaje:
Pługi à la Zugmayer.
ze znakiem 0 zlr. 10
„ x „ 12
„ xx „ 13
„ xxx „ 14.50
WIDACZ nr. 2 „ 19.50
Ruchadła czeskie z lemieszym stalow.
ze znakiem x zlr. 11
„ xx „ 12
„ xxx „ 13.50
PLEWIACZ własn. wyrobu zr. 32
OBSYPNIK „ „ „ 15
„ duży „ 25
KOLEŚNICY żelazne zlr. 7.50 i 8.50
SIEWNIKI szerokorzutne ulepszone z osią poprzeczną zlr. 140
„ Robillarda 9rzęd. „ 200
„ Victoria 13 „ „ 320
„ Gareta 13 „ „ 400
„ Schmida 13 „ „ 300
„ Saka 15 „ „ 400
„ do rzepaku i kuk. „ 50
„ do traw i koniczu szerokorzutny „ 40
„ ręczny centrifugalny zł. 25
GRABIE Makean zł. 135
„ „ z koziołkiem „ 145
SPYCHCZ do siana „ 40
PRZETRZĄSACZE Howarda „ 200
BRONA Howarda 3 częściowa „ 90
EXTYRPATOR 5 radelk. żel. „ 22
CULTIWATOR Tenanta „ 100
SIECZKARNIA U. N. D. na 2 gat. sieczki zł. 50
„ H. L. B. na 2 gat. sieczki większa zł. 75
„ N. 3 C. do kieratu zł. 140
„ N. 4 do kieratu zł. 200

Oprócz wyż wymienionych przedmiotów, dostarczam wszelkich innych maszyn i narzędzi — czy to własnego wyrobu czy też sprowadzonych z innych fabryk po cenach oryginalnych — mianowicie wszelkie gatunki żniwiarek, młocarń przenośnych, tak konnych jak i parowych, lokomobile z pierwszych fabryk angielskich itp.

1500 do 2000 zł.
rocznie,
Każdy inteligentny mieszkający w mieście, **honorowo** z małym trudem zarobić może, mając choćby parę godzin wolnego czasu dziennie. **Dokładną instrukcję** podług której podpisany sam przeszło 2000 zarabia rocznie udziela się za przesłaniem poczta **5 zł.**
Do J. VARTALL,
2483II 2—10 Kraków Nr. 605.

Prawdziwe, tysiąckrotnie doświadczone c. k. uprz.
Arkanum,
na **wytępienie, szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów,** które wielorako podrabiane i jako prawdziwe sprzedawane bywa, jest **jedynie prawdziwe** do nabycia u M. Bartolotti, właściciela przywilejów, we Wiedniu, Neubangasse 70. We **Lwowie** nie sfałszowane do nabycia w handlu p. **F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, l. 1, **w Przemyślu** u Franciszka Gaiderczki, **w Czerniowcach** u Ignacego Schnirich. Cena większej dozy **1 zł.,** mniejszej **80 ct.** Zamówienia załatwiają się za zaliczeniem 2285 3—6

„SLAVIA"
Bank ubezpieczeń wzajemnych w Pradze
przyjmuje w zakres swej działalności, statutami określonej,
w oddziale I. ubezpieczenia na wypadek dożycia;
„ II. „ „ „ śmierci;
„ III. zawiązuje wzajemne spółki (stowarzyszenia) na przeżycie (Association);
w oddziale IV. czyni ubezpieczenia przeciw szkodom ogniowym;
w odziale V. czyni ubezpieczenia przeciw gradobiciu.

Dalej, tworzy spółki kredytowe dla swoich członków:
1. udziela kaucji c. k. urzędnikom państwowym i urzędnikom prywatnym;
2. udziela pożyczek i zaliczek na skrypta dłużne i weksle:
a) emerytom zawodów publicznych i cywilnych;
b) urzędnikom państwowym i prywatnym;
c) c. k. oficerom i urzędnikom wojskowym; 2524 1—6
d) urzędnikom kolejowym, komunalnym i innym duchownym;
e) daje swym członkom pożyczki na ziemię i domy.

Wyjaśnienia ustne (lub na żądanie pisemne) tudzież statuta i prospekta udzielają się od godz. 4.—6. po południu w biurze
Jeneralnej Reprezentacji
Dla Galicji i Bukowiny we Lwowie
Rynek, l. 45, wchod od ulicy Grodzickich, l. 1.

Już 1. lipca nastąpi ciągnienie
losów premiowych pożyczki miasta Wiednia:
WIENER LOSE.
Losy te mają rocznie 4 ciągnienia
z głównemi wygranemi 200000 zł. 200000 itp. 200000 zł. 200000 itp.
To oryginalny losy podług codziennego kursu i za spłatą w 12 miesięcznych ratach po 0 zł.
Promesy na ciągnienie **1. lipca** z główną wygraną **200.000 zł.**
teraz jeszcze po 3 zł. 50 ct. Kredytowe promesy 5 zł 50 ct.
Izba Wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego banku handlowego, dawniej Joh. C. Sothen, Graben 13.
Promesy przez powyższy kantor wystawione, są do nabycia we **Lwowie u Fr. Schubutha i Syna.** 2506 1—6

„KOTWICA"
(Der Anker)
Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty
we Wiedniu.
We Wiedniu 1. czerwca 1875.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że z dniem dzisiejszym, zwinęliśmy naszą **jeneralną ajencję** we Lwowie i zamianowaliśmy
p. Augusta Schellenberga
naszym jeneralnym reprezentantem dla Galicji i Szląska.

Wskutek tego upraszamy udawać się nadal we wszystkich sprawach odnoszących się do ubezpieczeń i wpłat do powyższego pana, który chętnie w tym względzie udzieli bliższych objaśnień. 2528 1—3
Dyrekcja.

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.
PILULES PEPSINE de HOGG
PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.
Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza: zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:
1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.
2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.
3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.
PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.
Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Niezbędnie potrzebne dla każdego
Podręczna Encyklopedja powszechna,
Wydana przez A. Wiślickiego
3 spore tomy 2517 stronnic, około 80.000 słów. Cena 15 zł. w eleganckiej i trwałej oprawie 18 zł.

Nie zawsze jest czas i sposobność po temu, a często braknie ochoty do szukania po kilkunastu tomowych dziełach za potrzebnym wyrazem, niechętnie się wertuje duże i ciężkie foljały i czyta arkuszowe artykuły dla zaczerpnięcia krótkiej wiadomości, odszukania nazwy, wyjaśnienia poglądu, zrozumienia wyrazu obcego, daty, wydarzenia, cyfry lub faktu; jeżeli przy czytaniu dzienników lub książek, w rozmowie, w zamyśleniu, w pisaniu etc, natrafimy na lukę w pamięci lub wiedzy.

Wygodne dziełko pod ręką, które **w pierwszej chwili** pożądane poszukiwania umożliwia i krótkie a dokładne daje objaśnienia, jest bez zaprzeczenia bardzo cennym i prawie niezbędnie potrzebnym nabytkiem dla każdego, jako takie polecam powyższą Encyklopedję odpowiadającą przytoczonym wymaganiom.

Dziełko tego rodzaju niepowinno brakować w żadnym domu. 2526 1—2
F. H. RICHTER księgarz we Lwowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Ponieważ na *Zwyczajnem Ogólnem Zgromadzeniu* akcjonarjuszów Banku Galic. dla handlu i przem. w dniu 26. maja b. r. nie było *potrzebnego kompletu* Akcjonarjuszów w myśl art. 54 statutów, do uchwalenia zamieszczonych na porządku dziennym zmian statutów, Dyrekcja ma *zaszczyt zaprosić* niniejszem Szan. Akcjonarjuszów w myśl art. 54. statutów na

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie,
które się odbędzie d. 24. lipca 1875 o godz. 11. przedpołudniem
w gmachu banku w rynku głównym pod l. 19.

Porządek dzienny:
„Wniosek zmiany statutów, głównie w przedmiocie zamiany kwitów „tymczasowych na pełnowpłacone akcje w ten sposób, że w miejsce 5 kwitów „i wpłatą na każdy po 80 zł. wydane być mają dwie akcje na 200 zł. w. a."

Zebranie to w myśl powołanego artykułu 54 statutów mocnem jest decydować o powyższych zmianach statutów bez względu na ilość obecnych Akcjonarjuszów. Akcjonarjusze chcący głosować na tem Zebraniu, mają złożyć w tym celu do kasy Banku posiadane przez siebie akcje najpóźniej do *dnia 10. lipca b. r.* w zamian których otrzymają karty wstępu opiewające na odpowiednią ilość głosów, oraz stosowne poświadczenia na złożone celem głosowania akcje.

Każde 15 akcji zakładowych lub 30 akcji pierwszeństwa dają jeden głos, żaden zaś Akcjonarjusz więcej nad 20 głosów mieć nie może.

Kraków d. 3. czerwca 1875.
2522 1—1 **Dyrekcja.**

Wood's World's Highest Prize Mowing und Reaping Machines
Wiedeń 1873. Jedyny dyplom honorowy i c. k. order Franciszka Józefa. Brema 1874. Najwyższa nagroda, wielki medal złoty.
210.613 wyrobiono i sprzedano, z tej ilości 20.430 w roku 1874. Odznaczone przeszło 600 **pierwszemi nagrodami,** z tych 78 w r. 1874 w samej Europie.

Niniejszem podajemy do wiadomości panów gospodarzy ziemskich, że panom:
K. Reczyński, dom komisowy dla rolnictwa itd. we **LWOWIE ulica Jagielońska Nr. 11.**
M. Dornwald, fabryka maszyn **UJKOWICE pod Przemyślem.**
Krasicki, Kraiński i Sp. spółka dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we **LWOWIE.**
W. Eliaszewicz fabryka maszyn w **TARNOWIE**
powierzyliśmy zastępstwo dla **oryginalnych Walter A. Wooda kosiarek, żniwiarek i aparatów do szlufowania.**

Podani powyżej zastępcy utrzymują skład maszyn i wszystkich części rezerwowych, mogą sprzedawać takowe po cenach oryginalnych i postarać się mogą na żądanie o urządzenie maszyn przez zdolnych monterów.

Zlecenia załatwiają się po porządku, a ci panowie gospodarzy ziemscy, *którzy zapewnić sobie życzą* **rychła dostawę,** *dobrych pod każdym względem* **kosiarek i żniwiarek** *chociażby pod najuciążliwszemi warunkami,* raczą swe zamówienia **wcześnie** uczynić.

Niedorównane dotąd powodzenie **oryginalnych Waltera A. Wooda kosiarek i żniwiarek,** spowodowało innym niektórym wyrobom amerykańskim **naśladowanym** dawać nazwę „WOOD" systemu Wood i tympodobne, które nie trzeba na równi kłaść z oryginalnemi maszynami.

Ilustrowane opisy i zdania znanych i praktycznych rolników w Galicji, Królestwie Polskiem o Wooda maszynach, rozsyłają powyżsi zastępcy, jakoteż podpisany na łaskawe żądania bezpłatnie i franco.

Waltera A. Wooda (Hoosick Falls, New-York) jeneralna ajencja:
A. MACKEAN & Co. w Krakowie.
2319 3—5 Pełnomocnik **Louis Stern.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.